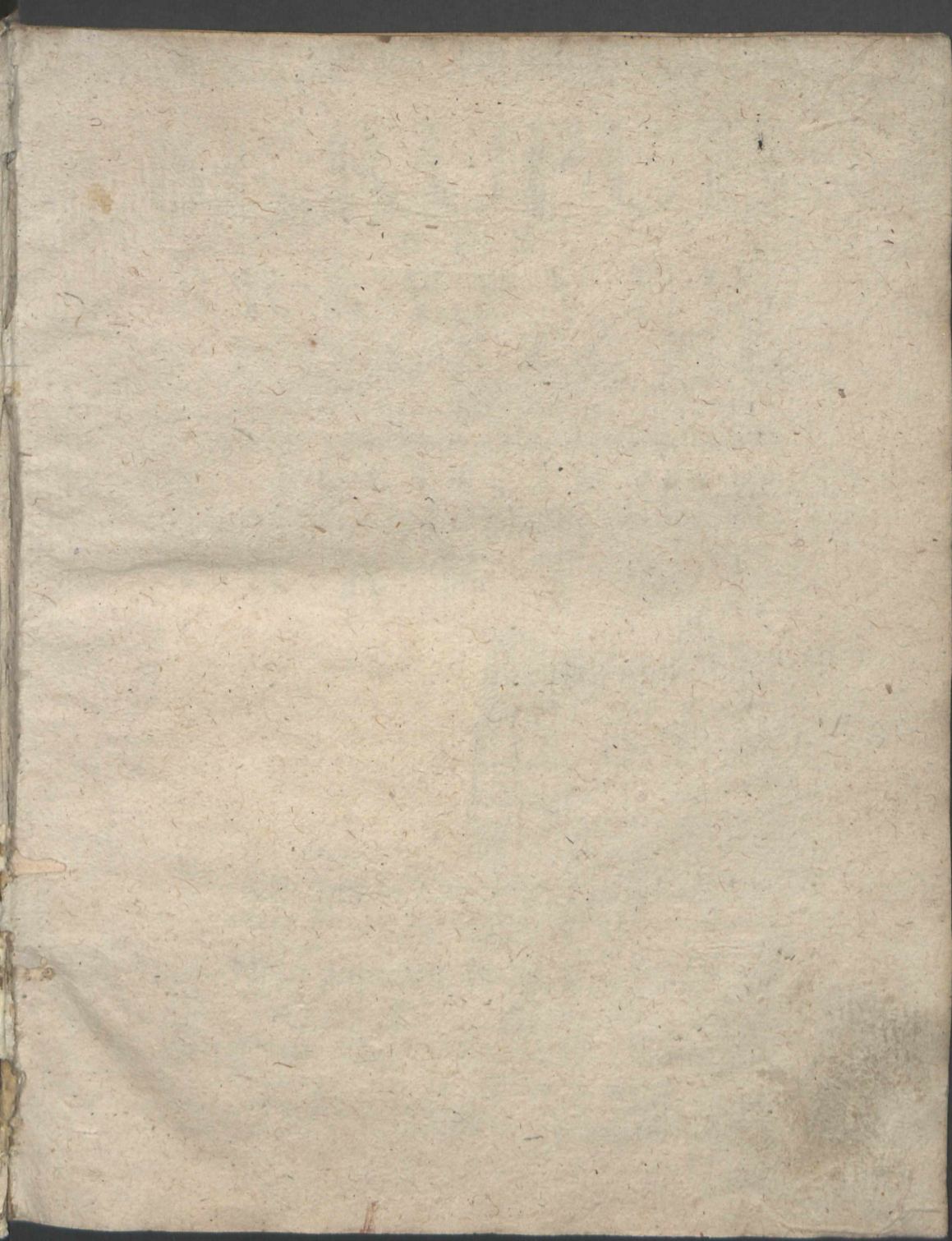
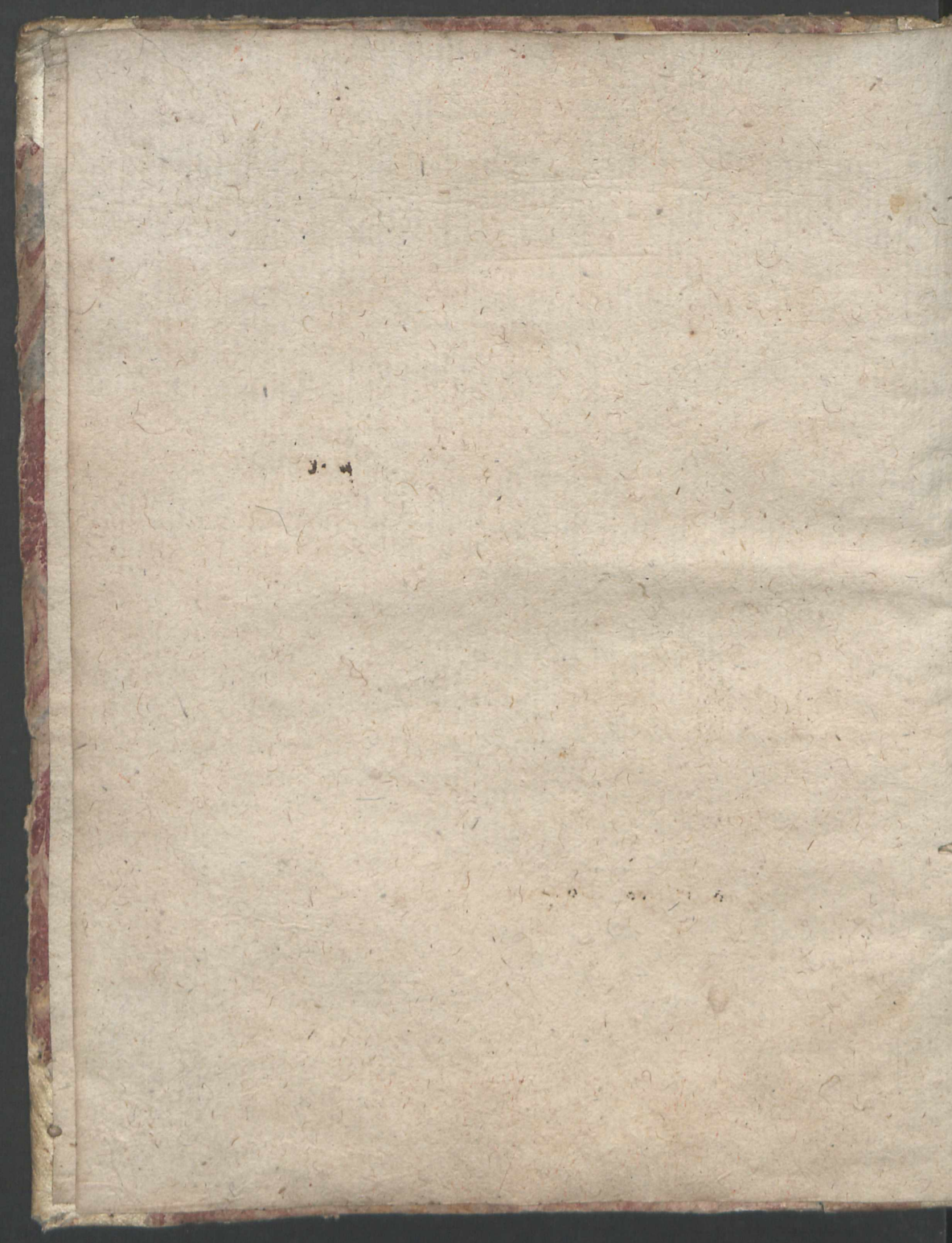


8281

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO





O. 99.

SKRUPUŁ

B E Z

SKRUPUŁU

W POLSzcZE

*Antonius Konaszi, ab Augur, Offic. Bibliothecae
Radomiansi Scholarem. Albo Diabum 1757*

Oświecenie grzechow Náradowi náfzemu

P O L S K I E M Wproszę o westchnianie

zwyczajnieyszych, á za grzechy nie mianych.

T R A K T A T

Po proflu,

te grzechy roztrzaiaicy,

Oraz pro co

N A R O Z D Z I A Ł Y P O D Z I E L O N Y.

Przez pewnego

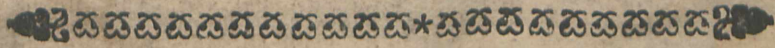
P O L A K A,

Tymiż grzechami grzesznego,

*Jabtonowskiego Wojewode Kuskiego
ale Zaluacego.*

Ná popráwe swoje y ludzká

P O D A N Y.



W e L W O W I E

w Drukárni Bráckiej TROYCY SSS. Roku Pańskiego 1730.

8281

8281

BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

ORAZ...
POLSKIM...
W...

TAKI

W...
W...
W...
W...

W...
W...
W...
W...

W...
W...
W...
W...

W...
W...
W...
W...



ROZDZIAŁ
PIERWSZY
I N T E N C Y A

Który jest Authorá *Jabtonowski Woiewoda Ruski.* wyrażaiący.



Wycayna iest w Polszcze przy-
powieść, kiedy kto grzechy
ludzkie, y defekta censuruie, y
onym przymawia, to więc mo-
wia: co mi za Bocian Swiat
czyścić. Wiem tedy dobrze,
że y iá teyże nie uydę przymowki, ile od tych,
ktorym zdać się będzie, że ich dotykam, y wy-
tykam, á lepiej mowiac od tych, ktorzy się iák
w zwierciedle w tym skrypcie przezyrzą, oba-
cza, y przeczytaia. Oycowie Swięci expliku-
iac CHRYSYVSOWE Dzieie, y moralizuiac
nád ta Ewángelia, w ktorey czytamy, że Fa-
ryzeuszowie przyprowadzili do CHRYSYUSA w
Kościele Sálomonowym náuczaiącego, Niewia-
stę

się w cudzołożstwie złapaną, y oraz pytali
 CHRYSTUSA co zniá kaze czynić, złośliwe w ser-
 cách swoich, tájac y pokrywájac, ná podchwy-
 cenie CHRYSTUSA Dilemma. Myślili bowiem,
 oni, álbo tębiałogłowę uwolni, to krzykniemy
 że przeciwko práwu Moyżeszowemu uczy,
 ktore tákich oboygá pći grzesznikow kámie-
 nować surowo przykázuie. Albo też ia nie u-
 wolni, to go w nienawiść y dyskredyt u pospol-
 stwá podamy, y wprowadzimy. Przedwieczná
 zaś Mądrość przeyrzawszy ich zdráde, nic im-
 zaráz nie odpowiedział, tylko kto iest z wás bez
 grzechu, niech rzuci kámieniem ná nię. A to
 rzekwszy náchylił się aż do ziemi, y ná piasku
 palcem pisać począł. Mowi tedy Ewángelia,
 że każdy z Faryzeuszow, á owych Instygato-
 row nic nie mówiac, záyzrzawszy tylko ná doł,
 z Kościoła wyszedł cicho, y tylko sáma zosta-
 ła się owá cudzołożnica. Zgadzia się tedy
 wszyscy Tłumácz, y Komentarze Ewángelii
 Świętey, że CHRYSTUS náchyliwszy się po owych
 słowách, kto z wás bez grzechu, to palcem ná
 piasku pisał, grzechy y złałogi skryte Fary-
 zeuszow, á ludziom nieznaíome. Náprzykład
 ten Faryzeusz sam takiz cudzołożnik, ten zno-
 wu lichwiarz, ten to, ten owo zrobił, co ludzie
 nie

nie wiedza. A tak każdy, grzech swoy przeczytawszy, odstąpił instygowania ná Białogłowę, y z Kościoła ze wstydem wyszedł, żeby niewyjawione były skryte występki iego. Tym to ia torem, lubo *in imitabili exemplo* Przedwieczney Prawdy y Madrości Pána I E Z Ū S A, umyśliłem grzechy, Narodowi Nászemu zwyczajnieysze odkryć, ktore álbocale my Polácy zá grzech nie máme, álbo w małym skrupule zá powszechne, y zá takie ktore wodá święconá skropić się mogą, zá takie mowie ie trzymamy: A co naygorzsa niecnotliwe *passim* mając tego *fundamentum*, że tak drudzy czynią y że ich zá Galántomow mają.

Wiem y z Wiary moiey Chrześciańskiej, *Ex lumine natura*, co jest grzechem. Nieformuię ná własnym zdaniu moim skrupułow, ále na prawie naturalnego rozumu, ktory w przed czuię ná sumnieniu, co jest grzech, choćby naybardziej złością swoią go tłumil, Dopieroż ná prawie CHRYSTUSOWYM, ktore Kościół Święty Kátolicki Rzymiski Iedyny Pisma Bózego Tłumacz, y Sędzia Oświecił, y strzedz się go kazał. A przeto nieobaczył tu skrupułow Mniszek, ktore w świętym zamknięte wienieniu, w pobożne hipokondrye ze smutney w

padała melankolii. Ani też iá te grzechy, y ich skrupuły wystawuie, ktore zá oczywiste ká-
 żdy Kátholik uznáie, iák to te, ktore sá przeciw-
 ko dzieśięciu przykázania Bożego, przeciwko
 przykázania Kościelnego, tudzież siedm grze-
 chow śmiertelnych, &c. &c. &c. Ná ktorych
 opisanie, Xiąg ták siá jest iuz nápisanych. Ale
 iá odkryć y dotknąć chcę te grzechy, ktore u
 nas Polákw skrupułow nie znayduia, á przecie
 sá grzechami, y iáko rzeki ze źrzodeł, ták y
 one z grzechow śmiertelnych pochodza, á prze-
 cie zá grzechy śmiertelne nie sá miane, y tráfia-
 się znami to, co w przypowiaścce, álbo też w wy-
 myśloney slyszátem Historyce, że Parobek ie-
 den spowiadał się Xiędzu Plebanowi mowiac,
 mam kilká grzechow powszednich ná sobie, á
 kilka śmiertelnych, spowiadáiac się zá, zá
 śmiertelne ráchowáł, że iaiecznicy dla chorego
 gotowáney w Piátek powacháł *casu*, że w psze-
 nicy w polu musiał ciężar náтуры wypuścić, y
 inne bagatele pokládł. Między zá powszednie-
 mi grzechami ráchowáł, że Oyca y Matkę ká-
 leczył, y wiele sprosności wielkich cielesnych
 porobił. O iák by siá takich w Polszcze Spo-
 wiedzi znalazł,

Iá zá ták Intencya moie práwa namie-
 niwszy

niwszy, proteſtuję ſię, że m y ſwoie grzechy pomiędzy temi które tu wyſtawuję, dotknął, y pomieścił. Nie ieſtem tak doſkonały, iako ow wielki AUGUSTYN Doktor Kościelny, który *ab-dita* grzechow ſwoich, ſwiātu podał, ná widok w Xiędze ſzacowney u całego Chrzeſciaństwa *Confesiones S. Augustini* nazwaney, y dla tego Imienia mego iáko on niekláde, Bom mu tylko w grzechach á nie w doſkonałościach podobien- Ale przybliżaiac ſię do krefu życia, y do ſmierci przez láta moie, poſtanowiłem defekta ludzkie, *quorum pars magna fui*, ludziom odkryć, te mowię defekta, które y ia ſam y drudzy (iákom ſię ná patrzył) miałem y rozumiałem, álbo zá potrzebne *ſtatui*, honorowi, fortunie moiey, zdaiac mi ſię że ſię przez to ſkrupuł zmnieyſzać powinien, kiedy ſię potrzeba przyczyniá, álbo m ie cale zá grzech nie miał, dla tego, że go drudzy praktykowali, iák by moda iáka náſtała, naſladuiac bezbożną Politykę Wenetow, którzy *paſſim* mowia, kędy *ratio ſtatus* záchodzi, *primo Venetiani & doppo Chriſtiani*, to ieſt, wprzod Wenecyanie á potym Chrzeſcianie. Aleć u mnie *crescente infirmitate* ciała mego, *infirmitates* Duſzy iáſnioy pokazywać ſię poczęły, y dla tego ábym uniknął

ſt ráchu

stráchu tego, co ieden Morálista dowcipnie ná-
 pisał, to jest: że dyabol przez cały wiek, ży-
 cia nášzego, Oczom Duszy, y myśli naszej,
 przypráwuie perspektywy, á to naprzod żeby
 śmierć daleko się od nas bydź widziała, choć
 nie wiemy że podczas bardzo blisko, a druga,
 żeby grzechy choć by były naywiększe, małe
 się nam widziały. Ale tenże nieprzyiaciel náš
 czart przy samey śmierci iuz nie perspektywy,
 ále owe stráiczne szkła auktywa y większe czy-
 niace rzeczy przypráwuie, ná umyśle y ná o-
 czach duszy nášzey, przez ktore naymnieyszy
 profzek, gora cała się bydź zdaie, áby tym do
 zaleknienia, y desperacyi konaiących przywo-
 dził. Zeby mię tedy mówię, ta przestroga,
 zle niepotkała, y tych szkiele przemiana przy
 skonaniu, y každego co toczytać będzie, chcia-
 łem zá wczasu przy łáscie, y Miłosierdziu Bo-
 skim, przypomnieć sobie swoje y ludzkie ludziom
 grzechy, y im się powoli przypatrywać, ktore Dy-
 abol w plászczyki polityki, *Status*, Wolności, Ho-
 norow, fortuny zwykl stroić: Iáko na Máz-
 karáde, te mówię chcę odkryć, nie tykáiac
 tych ktore bez żadnego powatpienia każdy zá-
 smiertelne grzechy má y poczyta, Odkrywam,
 áby iedni onsé zá obraze Boska uznáwšzy, ser-
 decznie

decznie oplákiwali, pokládaiac ufność od-
puszczenia w nieskończonym miłosierdziu Bo-
skim, y záslugach CHRYSZTUSOWYCH, á drudzy
się ich mocno strzegli, y passyom swoim nieda-
wali gory nád zákazem Boskim. Protestuię się
y w tym, że nic przeciw Náuce Kościoła Świę-
tego Kátolickiego Rzymskiego, upornie tu
nietrzymam, y owszem się oświadczam y chlu-
bię, że wszystkie pisma tego moiego zdánia
Sadowi y deczyzi Jego poddaię, á inszey świe-
ckiey y ludzkiey censury się nie obáwiam, ani
ná nię uwázam, chyba żeby mi to zádano, że
popráwować chcę zwyczaie y obyczaie ludzkie,
Sám wiedzac że poki światá, poty y występ-
kow w ludziach, á iako dawne Axioma niesie.

Peccata erunt donec homines

ROZDZIAŁ DRUGI.

*Nowin wymyślanie, skryptow bez Imienia
de statu pisanie, o Pánach gadanie, Mi-
nistrow censurowanie, Krolow
mexowanie.*

NOwiny wymyślać, one rozsfiewać, y pu-
blikować, rzecz jest bardzicy w Polsz-
cze,

cze, niż gdzieindziej zwyczajną, y cale za-
 grzech niemiana, ile że się zda, że cudzey śła-
 wy się niezarpie, aleć y tego się często w tym
 nie uważa. Takie figmenta kłaść w gazety,
 jest u nas imie *curiosi Politici*. A nietylko fał-
 szywa nowinę kłaść zwykli, ale zaraz y kom-
 mentarz albo tłumaczenie konsequencyi z niey
 przydać, to jest, że to albo owo znaczy, y to
 zá tym idzie, Mowią oni (co sam często sły-
 szałem) což to wádzi, że iá *Vg:* tey będąc par-
 tyi, *in divisa Republica libera*, ná dodanie ser-
 ca tym co zemną trzymają, fałsz iaki *pro con-*
solatione y nátrzymanie się przy swoiey fakcyi
 rozgłoszę. Słyszałem nieráz, że im ząda-
 wáno *è contra*, ná co się to zda rozgłaszać, co
 druga, albo trzecia poczta popsuie y wyruci;
 Mowili oni ná to, nic to w takich rewolucyach
popularibus, Dobrze ludzi y tydzień w dobrej
 nowinie potrzymać. Aleć się ci gazetarze mo-
 cno mylą. Náprzod, że to jest *puerile*, y prá-
 wdziwie dziecinna zábawá y dzieło, wystáwiać
 niby z kárt zámki, y pałáce, ktore iedno dmu-
 chnienie obali, á przeto oni, *Curiosorum Politi-*
corum imienia, y rzeczy niedostępują, chyba-
 tylko tych, o ktorych Pòeta mowi: *Ipsi sibi*
somnia fingunt. Ale procz grzechu przeciwko
 Poli-

Polityce, jest w tym y prawdziwy grzech na duszy. Bo fałszywych nowin wymyślanie, y ich rozgłoszanie, nie jest co innego, tylko kłamstwo pisane; każde zaś kłamstwo jest grzechem y iako go Teologowie definiują: *Mentiri est contra mentem ire*, wszelaki zmyśl y fałsz nie mając innego końca tylko mówić przeciwko wiadomey sobie prawdzie, a tym samym drugiego oszukiwać, jest (mówię) *peccatum fallaciae*, to jest, grzechem oszukania drugiego, jest przeszkoda y zaważa *in commercio humano*, które na iedney prawdzie stoi y trzyma się, y na tey ufności, że ta rzecz którą człowiek od drugiego słyzy jest pewna y prawdziwa. A za tym bez wątpienia, fałszywi nowiniarze, y kłamliwych gazet rozsiewacze, po świecie, są prawdziwi *in re* łgarze, y grzyszą przed Bogiem. Aleć w Polsce ten grzech jest daleko większy y cięższy, niż gdzieindziej, *ex circumstantia Status nostri*, y rządzenia się Rzeczypospolitey wolnego. *In absolutis* bowiem *Dominij* w których sam ieden Pan rządzi; a rząd iego Pański Minister ieden exekwuje, y tę wolą wszyscy poddani posłusznie słuchają, Gazeta czy prawdziwa, czy fałszywa nieodmienia rządu y Ordynacyi Pańskiej, y przeto

Statum nieintryguie, ani odmienia. Y iákakolwiek stánie się, przez gazety w pospolstwie impressya, to się nic wrządzie *Status* niemieni, ale się stać musi, iák Pan umyślił, y rozkazał, gdzie pospolstwo czy wierzy, czy niewierzy gazetom, słuchać Ordynanſow musi. Ale w Polſzcze *non item*, ile podczas rewolucyi Woyn, y Scyſſyi domowych. Nápatrzyłem się tego podczas Auguſtowskiey y Kontowskiey scyſſyi, fakcyi, dopieroz w rewolucyi Szwedzkiey; O iák siłu ludzi substancyi y zdrowia potracili, ná rozgłoszonym powrocie Kontego ze Fráncyi, ná *transportach* Szwedzkich Woysk, ná wychodzie Krola Szwedzkiego Károla Dwunastego z Benderu, *Œ cetera, Œc.* w których to fałszywych gazetách, fałszyrze Partyzantow swoich Wiare, ufność, y trzymanie się iáko w kaydanach trzymali, y tać to przedłużona nowinami nadzieia, przedłużała kłutni y miszaniny domowey, y zabrániała Polakom przychodzić do iedności, ktorá szczegulna mogła uspokoić Rzeczpospolitą wolną. Y toć to iá mówię, że mnieyszy grzech, *in absolutis Dominijs* fałszywe rozrucać y wymyślać gazety, niż w Polſzcze, w ktorey *populus componit Statum*, y gdzie sam Krol y Senat nierządzi; Te tedy impressye, ktore gazeterze

zetarze czynią Szlachcie y żołnierzom, á czynią ie fałszywie, tę rozrywają iedność w Polfcze, czynią dywizye, y rozdwoienia w ludziach, á ludziach wolnością się zaśzczycających, y nietylko klámstwa są grzechem, ale y przedłużenia wojny domowey, á naywiększego nieszczęścia Rzeczypospolitey. Zkąd to bowiem było, że tak ciężką y tak długą cierpieliśmy w ostatney rewolucyi Szwedzkiej, wojnę, nie zkąd inąd, tylko ze ci gazetarze pisanemi, czy inzurrácyami szeptanemi, wkorzowali w umysłach y sercach Polaków, dywizyą y scyfsyą, że ieden przy Auguście, drugi przeciwko Augustowi ginać chciał, y obie strony życia y substancye łozyli ná przeciwne sobie utrzymamia. Ieden pobożny Zakonnik w ostatnią tę Wojnę Szwedzką mawiał, że y on sam gorąco do BOGA się modlił y Bráci swoich do tego przywodził, żeby Pán BOG dał nam wszystkim Polákom, znaleźć iednego powszechnego Oyczyzny nieprzyiaciela, żeby go odkrył y przywiódł nas, ábyśmy wszyscy wráz ná niego powitali. Bo mówi on; u iednych Sás, u drugich Szwed, nieprzyiacielem Polskim, tymdobry Moskal y Kozak, u drugich zły, y konkludował, że gdyby Polácy wszyscy iednego

czy tego, czy owego uznali za nieprzyaciela Oyczyzny, to łatwo y prętko by mu poradzili. Y tak ci za Karolá Gustawá się stało, poty tylko woyna pierwsza Szwedzká trwała, pokí Polácy przez impressyá złych ludzi, odstąpiwszy Krola Kázimierza, trzymali za przyaciół Szwedow, ale skoro ich przez Tyszowiecká Konfederacyá za nieprzyaciół Oyczyzny deklarowali, y wszyscy się do ich wygnania *viriliter* ięli, tak to dżiło sami wykonali. Bo sobie ani Cesarz, ani Brandeburczyk, tego *vindicare* niepowinien, ktorých ná samym woyny końcu wypráwione posiłki, á ciężkimi kondycyami ustąpienia Prus, y wolney Elekcyi Krola kupienie, nigdzie Szwedow nie biły, tylko nasze woły y Barány, y nieporównáne szkody w rábunkach Dworow, y Wsi poczyniły. Ale dobycie y wzięcie Torunia y wnim ostatká Infanteryi Szwedzkiey, y dywersyá Czarneckiego w Holsztynie z wielką klęská Szwedow do Oliwskich przywiodły traktatow pokoju. Toby było czy Szwedow, czy Sásow za naszej rewolucyi potkało, gdyby byli wszyscy Polácy, ná iednego z nich powstałi. Konkluduję tedy, że nowin fałszywych rozświetanie, ile podczas rewolucyey y scyffyey wewnętrzney.

ney, iest y grzech duchowny y statystyczny. Azemgo y iá sam praktykował, załuię zá to po kátolicku. Ieżeli zaś trzymam zá grzech nowin falszywych publikowanie, daleko mam zá większy grzech pisanie owych skryptow, ktore bez imienia *passionati scriptores per modum* dyskursow, y rostrzaśnienia iákiey materyi *Status* (ktorá Stany Rzeczypospolitey *dividit* & *scindit*) y pisać y rozrućać zwykli *in publicum*; Bo tam nieprostym nowin udaniem ale rácyami zwodza, & *imponunt publico*, czynia się bez żadnego práwa tłumaczami interesłow Rzeczypospolitey, y niby Sędziami. O iákie by *volumina*, podczas *interregnum* ostatniego z tych skryptow zebrały się, dopierosz w ostatnią rewolucyá Szwedzka. Prawda że każdy z nich swoią partyą zá dobrą y słuszną mając, niemiął zá skrupuł bronić iá takiemi skryptami, ále niewązał że scyflly *Corporis Reipublicæ* niemi przyczyniał, y utwierdzał, ktorá to Rzeczypospolita szczegulną zgodą y iednością stoi, á ztad od pokoiu y iedności Polákow oddalał, czego się nikomu, ile partykularnemu niegodzi Polákowi. Druga, że takowe skrypta choć nayostróżniey pisane, záwsze musza drugą stronę *perstringere*, ani utrzymać się pióro może, aby

aby się pasły nieuwiedło, oszpecić, y wyszpo-
 cić drugiey partyi, co jest przeciwko miłości
 bliźniego, y paskwilem zakazány od Kościo-
 ła traci. Niemogę tedy takie skrypta w publi-
 cznych materyach *Status* pisać sędzić bez skru-
 pułu ciężkiego grzechu. Naprzod iako sławie
 ludzkiey szkodzące, y iako niby rany publiczney
 niezgodę gnojące, nie liczące, y przedłużające wną-
 trzne *Status* uspokojenie. Do tych duchownych
 reflexyi, przychodzi mi y polityczna uwaga,
 że nic cale po tych y takich skryptach, y że procz
 krutkiego tylko *plausum*, y zaiatrzenia stron,
 cale nie są pożyteczne, ani potrzebne do za-
 kończenia gruntownego intrygi publiczney.
 Poki nadzieia była Kontego powrotu z Wo-
 yskiem y pieniędzmi, poty były y skrypta te onim
 y gazety łśniące, y niby partyi tey potrzebne.
 Gdyby był Krol August y orężem y polityka
 się nie utrzymał, toby te skrypta były nie pomo-
 gły, ani utrzymały w Łowiczu Rokoszu, że się
 musiał Krolowi pokłonić w Warszawie. Tofz y
 w rewolucyi Polskiej z Károlem Dwunastym
 Krolem Szwedzkim, wszystkie najmędrsze za
 Augustem skrypta przedysputował Krol Szwed-
 dzki, w Altramsztadzie, a Car Moskiewski
 Piotr, wszystkie Szwedzkie y Stanisławowskie
 pod

pod Pułtawą. (Smierć zaś Króla Szwedzkiego pod Fryderychsdalem, zapieczętowała wszystkie podobnych skryptów Kancellarye. Y ztąd dobrze ieden powiedział, kiedy Król August powrócił do Polski pouczynioney abdykacyi swoiey, w tenczas właśnie, kiedy Car pod Pułtawą wygrał, wydał Król Manifest obszerny, wywodząc racye, że iako nie był obligowany przez traktat Altramsztadzki do niczego, tak z wielu prawnych racyi powraca na Tron Królestwa swego Polskiego. Na to tedy ten ieden mówił, na co było tak siła racyi na trzech drukować arkuszach, dość było te kilka słow napisać,) a że Króla Szwedzkiego na głowę zbito, y do Turek asz zagnano, tedy dla tey racyi powracam do Polski. Tak tedy jest, a nie jest inaczej, że kiedy kto ma *prurimum* do pisania takowych *in statu* skryptów, powinien y duchownemi powściągać się racyami, y tą Polityczną, że się to na mało albo na nic zda. Bo która partya Panu BOGV się podoba podwyższyć, a druga poniżyć, te utrzymać, a tamte pograżyć; To iey skrypta nie pomoga, ani podzwigną. Nikt ieszcze nikogo piórem niezwo-

iówał, Ná coź się do takiego brać oręża, które się tylko świeci á nie bię.

O Piśmich tak *solute*, iako y wirszami honory ludzkie iawnie szarpiące (które to paskwilami zowią) nic nie pisze, bo to grzech iawnny, bo naywiększe dobro ludzkie, to jest, honor y sławę bioracy. Wywodzić że paskwil jest grzech, jest to wywodzić dzień w południe, ále y polityczny grzech jest, y daremna także práca, ponieważ y práwa y kary ná nie naznaczone *fulmināt*. Iednak żal się Boże tak jest wszędzie w korze-niony, że go y Papieże w samym Rzymie wy-rugować niemoga. Iám zaś, znał, takich którzy żadney passyi zazdrości, pomsty, ku O-sobom które paskwilowali, nie mieli, ále tylko u-trzymać cugli dowcipu niemogli, wolacy przy-iaciela, niż żart stracić. Pánie BOŻE ich ná-wróć.

O Pánach gadanie jest grzech w Polfcze, który ma Matkę Wolność, Mamkę równość, *alias aequalitatem*, á Oyca dobry humor, *vulgo* łepski Pacholek nazwany. Bo iako *in despoticis* *á absolutis dominijs*, iako to w Turczach, y Moskwie, tak słowá karza, iako y uczynki, y w takiej grozie narody zostaia, że zle pomy-slić ledwo drugi się odważy. Tak *ē contra* w
Náro-

Narodach wolnych, iáko nasz jest Polski, za-
 pierwszy punkt wolności poczyna, gadać co
 ieno chceć. Każdy niemal Polak za *Constitu-*
tivum Wolności, y niemal za hasło z którym-
 się rodzi, w sercu y w uściach nosi: *Sentire quæ*
velis dicere quæ sentis, y lubo te słowa, do obrád
 tylko náleża, oni ie pociągają do wszystkiego.
 Te wolnego gadania *attributum*, jest tak *conna-*
turale całemu Narodowi, że aż y do ostatniego
 przeszło pospolstwa. Nápatrzyłem się chłopow,
 których naywiększa chwala, reputacya, nad
 drugich w tym była, że w gromadzie naywię-
 ceey przed Panem gadał, chociaż za to y kiiem
 wziął. Idźmy do czeladzi stajenney y nayo-
 tlejszey, tedy inszego między niemi dyskur-
 su nieznaydzie, tylko złe gadanie o Panach, y
 gdyby z woznic, haydukow, y lokáiw, wywo-
 dzono *Processa* Biskupow, y *examen* Senáto-
 row, dowiedziałby się Swiat wiele, czego nie
 wie. Dopieroz *eminentior* stan Szlachecki, za-
 pierwszą nia wolności effencyą gadać o równych
 sobie w Szlachectwie, ale o wyższych w *Vrządach*
 y fortunach, (co ich Panami zowią,) ciągnąć iá-
 kom powiedział, te *attributum* madrey wolno-
 ści, *dicere quæ sentis*, z *Seymikow*, z *Seymow* (na-
 ktorzych to potrzebna *explikacya* wolna) zdania

(swoiego) do prywatnych schadzek, y do szep-
 tanych konwersacyi prywatnych. Tam to się
 násluchać censur fortuny, álbo zle, álbo chci-
 wie nabytey, tam od głowy do nog opisania,
 iáko naysczernieyszym zazdrofnego ięzyka
 pędzlem; w dyskursach podobnych, Bo który
 Pán madry, to Fránt, który przezorny, to
 szalbierz, który z dworem trzyma, to pochli-
 bnik, y wolność przedał, który hojny, to szá-
 lony, który krzywdy sobie nie da robić,
 to tyrán, opressor, który náwet ze szláchta trzy-
 ma, to przecie nie dobry, mowiac: Oh to nie
 darmo się akkomoduie, chce coś, álbo na Kro-
 lu wyfukać, albo na nas wydrwić. Zgoła *eo*
ipso predicamento (to iest z tego imienia y tyt-
 łu że Pán) to trzeba na niego gadać, y te to swy-
 wolna nie wolna licencya gadania ná Panow u-
 rodziła wolność. A zaś wychowála y wytuczy-
 ła iá *aequalitas*, ktorá w iedney tylko Poszcze-
 rezyduie, W cudzych kráiach zaś iest ta nie-
 znaioma *qualitas*. Bo lubo po Państwach Eu-
 ropeyskich, iest Stan Szlachecki, ale ten *subdi-*
viditur ná rózne *Classes*. Są bowiem Szláchta
 Gráffowie, Márkiezowie, Xiążeta, którzy z u-
 rodzenia, tymi imionami ieden od drugiego
 iest wyższy. V nas zaś równość iest táka,

że każdy urodzony Szlachcic, jest równy Xiążęciu, Margrabi y Hrábi, iedne tylko urzędy preeminencyą daia, á przecię mówią Szlachcic ná zagrodzie równy Woiewodzie. Przodkowie nási rozumieli, że tym porządnieyszą uczynia Rzeczpospolita, kiedy w nią *aequalitatem* wniośa, y niby z całego Krolestwa iedne familią uczynia, kiedy wszystka Szlachcę w Bracia obruca równa. Y z tad o Krolu, y Krolowie o sobie nie mówili, tylko Oycowska násza miłościa, Oycowskim staraniem, á Senat zaś starsza Bracia nazwáli, wszyscy się zaś Bracia tytułua y nazywáia, czego w żadnym Kráiu niemasz. My to Polácy iedni zdamy się bydź naypráwdziwsiemi Adama Synami, że co Polák, to Brát. A tak mówię Przodkowie nási w korzeniáac w Národzie nászym *aequalitatem*, rozumieli uformować konfidencyą y miłość Braterska, zeby, (iák zwykli Bracia) nie uwážaiać defektow, ieden drugiego, *in charitate*, rády, y rzady publiczne trzymali, przez te równość chcąc aby był rząd dobry, y spráwiedliwy, ále to tylko dobrze było ná tych ktorzy się Stara-Polską cnotą rządzili. Ze zaś *etas etate deterior subit*, á po Polsku mówiać co ráz to się świat psuie, y z Cudzoziemcami poznaie, y praktyka

z niemi, poler w powierzchownych obyczajach, á nie w cnocie Polakom dały, tacz sama tak piękna *aqualitas*, wykarmiła ambicya, pyche, swywola, y zázdrość. Tak iż nie uważny Szlachcic w biwfyz sobie, w głowę, że iest rowny Pánu w szlácheństwie, gniewá się o to że go Vrzędem, fortuna, bogactwem, kolligacyami, zrownac nie moze, á tego pomścić się niemogac, chce się mścić ięzykiem, y zaraz krytyzuie, censuruie ięzykiem, czy urodzenie Pánów, czy ich akcye. Y to to iest zdami się dobrze wywiedziono, że wolność urodziła, zle o Pánach gadanie, á tez same *vitium* y występék wychowuie, y karmi iák mamka *aqualitas*, ále *aqualitas* zle wzięta, y zażyta, Iáko zaś ten występék pochodzi z grzechow pychy y zázdrości, á z tamtąd nie rządney pomsty, ták y sam iest grzechem y nie prostym, kiedy iest uymuiący sławy, iest *contra charitatem*, iest przeciwno słowom CHRYSTVSOWYM, ktory powiedziál: *Nolite iudicare, non iudicabimini*, nie posadzaycie nie będziecie posadzeni. A což zaś iest gadać zle ná Panow, iezeli ich zle nieposadzac, z tym wfzyskim ten grzech realny, iest ták wzwycaiony w Polfcze, że go zá grzech nie mamy, y owfzem iákom iuz powie.

powiedział jest miiany, zá przyzwoitość y charakter, człeka dobrego humoru, y zá tytuł lep-
skiego pachotká; Napátrzyłem się z iedney stro-
ny, że tácy ofczyrcy (iáko ich Mazurowie zowia)
maia iákis respekt, u rownych, y więcey slucha-
czow niż naylepsi Kaznodzieie znáyduia, á zdru-
giey strony, że się ich Panowie boia, mowiac, (złá
to gęba) Trzeba iá zátkać, y czynia to prezenta-
mi, lub promocya. Luboć się to podczas nie-
nadáie. Ieden Szláhcic gadał publicznie na
Pána, lubo ni ukrzywdzony, ni uráżony, od-
niego nie był, Przyiaciele onego Páná zbili go,
on się Pánu skarży (mowiac) że mię zbito iáko
psa. Odpowiedział Pán, Pánie Brácie kto ga-
da iák pies, bia go iák psa. Ale iá tego po
Chrześciańsku ni rádżę, ni życzę, Bardziej ex-
hortuie, áby ten grzech osłáwiania przez inso-
lencyá dyskursow, z usty y z serca *convertantur*
Et vivant. Snadniey by się Polácy uymowáli,
w tym lekkomyślnym złego gadánia grzechu,
gdyby go zá grzech mieli, á skruputu sobie
nie wybiiali, prezumpcya wolności Szlacheckiey.
Y gdy się im mowi (á niegadáy tego,) odpo-
wiedaia, czemu? álbom nie szlhcic? Iák
by to Szláhcicowi wolno zle, y ládaco gadać!
Tę wolność ktorá im *in Statisticis* jest pozwo-
ná,

ná, pociagaia, y do złego ná Panow gadania, co iest z wielką różnicą. Bø wolno Szlachcicowi dobrze *in Statu* gadać, bo każdy *ad Statum* należy, ále nie złe gadać, y censurami niepotrzebnemi honor ludziom brąć, y szpecić. Naybardziej zaś powszechność grzechu tego, iest do grzeszenia okázya wolno temu, wolno y mnie. Ná co odpowiadam pięknym sensem iednego Iezuity Káznodzieie. Miał on Kázanie ná owe sławnę S. Iána Krzciciela: *Non licet tibi Rex*, niegodzi (ci się Krolu) y trohé *perstrinxit* przyostrzey tym *non licet*, ták że ci ktorzy te słowa *non licet* do siebie wzięli, uskarzyli się Superyorowi ná niego, który mu dał nápomnienie y naganę. Owze Káznodzieia ná drugim kázaniu, mówi ná przeszłym kázaniu wywodzilem słowá Wielkiego Iána *non licet*, y miałem zá to naganę. Więc się popráwie teráz y mowię *licet*, godzi się, y tu wywiodszy wszystkie grzechy, że się godzi, zakończył żarliwie *licet* godzi się, (ále też *licet* godzi się iść do piekła, Tofz y iá mowię, grzyfza gadaiać złe, drndzy. Godzi się im, godzi się też y puyść do piekła.

Iezeli zaś iest niby *naturale libertatis* & *aequalitatis vitium*, to iest wolności y ruwności przy-

przywará y grzech, złe o Pánach gadanie, dopiero ná tych ktorych Pán BOG ná urzędach Krolestwá posadził, to jest ná Ministeriach, iáko to Prymasow, Hetmanow, Pieczętarzow, Podskarbach, Ci práwdziwie są *meta ad sagittam*, cel do postrzáłu. Przeżyłem lat pięćdziesiąt, żaden zá żywota swego niebył dobry w Polfcze, aż po śmierci cnota ich pokazywać się poczęła, y żal dopiero wzniecała z stráty tych wielkich ludzi. Co zaś za obmowy y censure wycierpieli, zá żywota, trzeba by wielkiey do pisania Xięgi, y nigdy się lepiej niepráwdzi Wiersz Horácyusza, iáko w Polfcze, ze.

Virtutem incolumem odimus!

Sublatam ex oculis quarimus invidi!

Co po Popolisku.

Cnoty, gdy żyję, To iey nie kochamy,

Gdy z oczu zniknie, zázdrośni, szukámy.

Ná Panow gádać, Szlachcie, jest rzecz dla zabawy, y niby uciechy, y Dyskursow materya, y okrasa; ále censurować Vrzednikow, y Ministrów, jest rzecz unich státystyczna y potrzebna, y ma ją zá *licitam* y *legalem*, y że tak rzekę zá godziwą y práwną. Ledwo nie káždy

D

u nich

u nich Hetman Opprettor, Kánclerz, wykretarz. Podskarbi złodziey. Prymas szczęśliwy, kiedy prostack, byle był rozumny, *generosus*. Nasłuchałem się y nápatrzył, co Rádzieiowski wycierpiał. Właśnie się im zdaie, że im wolność prerogatywę daie Sędziogo, aby *materias Status* y intereffow rostrzafali, y osoby *statum* dzwigaiące, sadzili, y rák przed swoy sad y płochy rozfadek, wydaia niby im pozew, y máła albo żadná nieuczyniwszy Inkwizycya dlaczego, y co *pœnitius* robia, (bo *in arcana status* nie wchodza (A drudzy y práwie wfzyscy ich y nierozumieia) áni się ná nich znaia, ná to (mowie) niepatrząc, áni na intencya iáko Ministrowię *pro bono publico* rádzili, y rzeczy prowadzili, tylko ná skutek, kiedy się nie uda, sadza *summario processu*, u siebie y dekretuia. Ták pamietám kiedy Cefarz Turecki Machmet czwarty *in persona* we trzech kroć sto tyfięcy Turkow, procz Tatárov, wziął Kámieniec, á Sobieski Hetman, wfzytkiego Woyska dwunástu tyfięcy niemiał, Pospolite ruszenie pod Gołembiem tego Hetmaná, y Senatorow z nim w Woysku bédacych *Criminaliter* sadzili, że Hetman z Senatorámi temi, Kámieniec

mieniec Turkom przedał, y Broniowskiego re-
gestr tych przedawców chimerycznych, w koło
niosącego, á *casu* z drugim Szlachcicem zwa-
dzonego, zábili, rozsiekali, y trupa iego w ko-
ło Rycerskie przyniozszy, záołáli, *tak bę-
dzie wszystkim co Kámieniec przedali.* Zápo-
mniawszy że ten Broniowski ná całą gębę w
przod wrzeszczał; Oto mam regestr, y czytać
będę tych, co Kámieniec przedali, samego In-
stygatorá zabili. BOG zaś chciał oczywiście
te potwarz znieść y tych potwórców z konfun-
dować, co uczynił zaraz. Bo gdy Pospolite
ruszenie wypráwiło Posłow do Sobieskiego He-
tmaná, *pro perduelli* go paskwiluiac, á Sobie-
ski Nurádyna Sułtana, paloncego koło Lubli-
na y Zámóścia, począwszy zá Krásnobrodu
wziął bić, afz do Kałufzy, iedynaście całych
dni co dzień, pod Kałufz przyiechali z kon-
fundowani Posłowie Pospolitacy, y między tru-
pami, y odbitych niewolnikow ná sześdziesiąt
tysięcy gminami, dał im Hetman Sobieski au-
dyencyą w polu, ná ktorey nie czytawszy In-
strukcyi swey, Hetmana y Woysko przeprá-
szali, zá kálumnią z ktora byli przyiechali. Co
jest nie tylko Historykom, ále iészczé żyjącym

wiadomo. Znowu zaś kiedy tenże Krolom zostawszy IAN Sobieski z Woyskiem wyszedł z Polski pod Wiedeń, tedy byli tacy ktorzy protestacyą poczynili ná Krola, y Konfiliarzow Iego o to, że bez konsensu Rzeczypospolitey zá granice wyszedł z Woyskiem, nieuważaiac tego, że całe Chrześciaństwo ginęło, y że gdyby Cezarz Turecki był wziął Wiedeń, maiac w Polsce już *actū* Kamieniec, tedyby caley Polski, y ná śniadanie niemiął.

Iák siłu ludzi *ex presumptione* y znieśliusznego rozśiania, nie tylko ná honorách, ale y ná życiu pogineli. Lipskiego Woiewode, Kálińskiego w kole Woiewodztwa Sandomirskiego pod Gorzycami zábito, Chlewiccy *particulari odio* zá ochronionego Derfzniaka tumult ná niego zrobili, że był Adherentem Szwedzkim (lubo Szwedzi Lipskiego, y Lipski Szwedow, gorzy biffa nienawidził) udali. Dom Krolewski Sobieskich ná Elekcyi ostatniey stracono z Tronu Polskiego, rozśianemi baykami iedyndemi, że Krolowa Kazimira Związek Baránowskiego zrobiła, A ona ná iego rozwiązanie 500. tálerow bitych Przyiacielowi Domu swego, Hetmánowi Iablónowskiemu do rak oddała, ná ktorego to głó-

we, ten zwiasek *emuli* Hetmana, byli związali oto, że taż Krolowá spráktykowała Czambuł Tatarski, w którym iey główne dwie starostwa Stryjskie y Kátuskie spalono, y wybráno, y lubo iáko to podczas Woyny ustawiczne bywały Czambuły, á przecie tym Baykom prosta Szláhta uwierzyła, y te fałszywe wymysły, bayne dyskursy, Scyffya Elekcyi uczyniły, y táka w Polfcze rewolucya, która potym krwia y mieczem gafić było potrzebá. Ach uderz się w pierśi który Machiawelá zá Ewángelia swoje, sobie maiac, tákiemi infusurrácyami *populo*, Wielkich Ludzi, o strátę honoru, fortuny, y życia przyprowadzasz, á nadgrodzić tego (choć byś chciał, niemożesz.)

Trzecia *Classis* złego gadania, censurowánia niepráwnego, y wexowánia niespráwiedliwego, jest w Polfcze ná Krolow. Com powie-dział, że Szláhta ná Ministrow gadaiac censurowanie ich Vrządnicztwá, ma sobie *pro debito Status*. To śmieie ponawiam, że Krolow nietylko censurowac, ále ich wexowac, maia Brácia nasi, zá tytuł *Generositas Polona*, zá Przywilej *Libertatis*, zá stopień do Honorow, y otrzymanie pretśze Wákansow. To jest pewna-

ze

ze Krolowie, wszędzie iáko ze Słońcem w świetle, w wyfokości, w oświeceniu, w ogrzywaniu, y alimentacyi *sublunarium* symbolizuią, ták też oczy ludzkie ná siebie obrácaia, iáko y Słońce. Ale w żadnym národzie nie iest ták powszechná *curiositas*, y chciwość, *querere maculas in sole*, iáko w Polakach, bo insze narody z Boskich *immediate* rąk przez urodzenie biorąc Krolow, á ieszcze absolutow, *cum reverentia*, *Œ silentio* ná te Słońce Tronow swoich patrza. Ale Polacy ktorzy Krolow sami obieráia, maia ich sobie, niby zá kreatury swoje, ná ktore śmieie patrzyć moga, á y to dobrze gdyby utemperowanemi právem y wolnoscia sama á nie *insolēti licētia* oczyma ná Krolow patrza. Ale daleko *hic visus invisus* á raczey *invidiosus*. O iák rzadka Krolowi Polskiemu mowić *non licet* o to, co włásnie *non licet*. Ale tylko zá hasło *non licet* wziawszy, á lbo gniewu y zemsty, (że niedał Krol) á lbo postráchu, tedy *motivū* Krolowskiego (*non licet*) zá płászcz y pretext bierzemy. Tak Krol IAN pewnemu Pánu, ktory się gniewał o omińiony ná siebie Wákans, y Krola w Senacie wexował o Soiusz z Moskwą przez Grzymułtowskiego uczyniony, *magna* Polski *præjudicia*,
usta-

ustapioney ná wieki Vkráiny wywodzac, lubo Krol niemogł inaczey, y cała Rzeczpospolita widziała te przymuszenie, bo Moskwa groziła z Turkámi się ná nas łączyć, á zaś przez ten Soiusz w Kolligacya z Chrześciany ná Turkow weszła, Krol tedy Ián głośno rzekł do tego wexuacego siebie Senátora, Mos Pánie, nie to WMC mow, wisz WMC. dobrze ze temu Soiuszowi byłem przeciwny, y niewinienem, ale WMC. mow zem winien w tym, zem WMCi tego Wákansu niedał. Táka Krolow wexa, podszyty interes prywátny, pod publiczny, y toniesłuszny, jest grzech podobny Herzyom, ktore pod Pismo Święte y ze rzekę Boski interes, prywátnych záwziętości swoich błędy pokrywáią. Jest grzech *contra Proximum* jest grzech wymierrzenia wákansow.

Ale daleko większy ten ktoren z fakcyi Cudzoziemcow pochodzi do Wexowánia Krolow, niezwázywšy Senator, y Posel, álbo y zwázywšy, o co się Monarcha z Monarcha záweznie, o prywátne swoie czy o Publiczne Rzeczypospolitey interessa, da się Poslom Cudzoziemskim uiac, álbo przekupić, y Krola hałássuię, ze mu Szwed, Moskál, Brándeburczyk,
Frán-

Fráncuz, albo Cefarski Minister, suggestyą uczyni. Minawszy Lubomirskiego woynę, pieniędzy y ludzmi Cefarskiemi wyprowadzona, y Kontowskie Scyflye, czego bym wyexplikować nie mógł bez urázy (lubo zpráwdą) wielkich Domow pytam się co było zá nászych czasow, nászym Senatorom y Posłom wdawać się y rwać Seymy z Moskwą y Brándeburczykiem, y przyszywać kommendę Hetmańską z nienawiścią, którą ci postronni Monarchowie mieli ná ten czas, do Fleminga. Aprzecie wiemy, że y pieniądze brali, y seymy rwali y Krola wexowali. Ten zaś grzech iest cięższy: bo nie tylko pretextuoso wolności titulo, mieszałi Rzecz pospolitą, ale iá máto nie implikowali w woynę: ná którą czuwáli Cudzoziemcy, żeby znowu Polskę drzeć, (gdyby nie cudowna Boska Opátrznosc sprawiła; Ze iák mowią Włosi, Polacy się nakrzyczeli, á Cudzoziemcy Wino *Malspeso*, darmo pieniędzy uronili ná Posłow. Zá Krola IANA, y moiego wieku, był Posłem Fráncuskim *Marquis de Vitri*, barziesz żołnierz do szpady, niz Minister do Piora. Krol y Krolowá porużnili się z Fráncyą o interessa prywatne *Domus*, Tyfzkiewicz Kráyczy Litew-

Litewki, chcąc się Krolestwu przyśłużyć, z siebie samego (cale á cale *nec minime* Dworowi się nie opowiedziawszy) podczas Seymu, náiechał ná Rezydencyą Posłá Fráncuskiego w nocy, dobywał, okna wystrzylał; Asz wárty Krolewskie go spędziły. Ná co *infremuit* Rzeczpospolita, y gdyby nie moderácya y Fráncuskiego Ludwika Czternastego, y IANA Polskiego Krolow, pewnieby było do Woyny przyszło, y *delirio* tego Tyfzkiewicza, *plecterentur Archivi Innocui* Polácy. Ták to *immoderatus* przy Krolach *Œ non legalis Zelus*, iáko y takász wexaonych *Criminosa*, gzeszna, *Œ fatalis* Oyczyźnie bywá.

To com mowil *de motivis* wexy, zemsty álbo ná wymierzenie Wákanfow, pociagnąć się powinno *ad motiva servilis subjectionis* Dworowi, żeby przeciwko práwu Krolewskiemu promowować interessa. Y to rowny álbo y gorzzy grzech.

Trzeci sá ktorzy ni dla Wákanfow, ni dla Fakcyi cudzoziemskich wexuia Krolow, tylko z jedney szczegulney przewencyi, wszystko ná złość Krolowi czyniac y mowiac. Ráz Krol LAN pyta mię się, czemu ieden Senator, záwsze

E

z Frán-

z Fráncuzami trzymający, teraz Cefarska fak-
 cya przyiał, gdym mu pewną rácyą powiedział,
 rzekł mi, nie to Mos Pánie, ále w korzeniona
 kontradykcya do mnie iego; niech Krol IAN,
 zostanie zydem, to on Chrześcianinem, *Est con-*
tra vice-versa. Taki był y sławny ieden á
 zácny Posel. Ten cały wiek swoy Krolowi
 Kázimierzowi *Vexator* bez rácyi *perpetuus*: tak
 dalece, że Krol Kázimierz między rácyami
 prywátnymi abdykowania Krolestwá dał y te,
 że mię ten Posel wexuię, á nigdy nic odemnie
 wziąć niechce.

Y to grzech ktoren zá grzech niemaia
 wyrzucić Historykę, y rozsiać, á wieczną *in*
populo o Krolu dać impressyą złą. Powiadał
 mi godny Kacki, co Kásztelanem Krákowskim
 umarł, że w pokoju będąc u Krola Kázimirza pa-
 ziem, był takimże Wayer, wielkiey w Prusiech
 Familii, chłopiec cudownie złośliwy, y swy-
 wolny, ktory w gabinecie Krolewskim y papie-
 ry przewracał, y galánteryę psował. kilka rá-
 zy chłoste mu dano, ále darmo bez poprawy.
 Ráz Krol rozgniewány z impacyencyi rzekł,
 wolałbym psa widzieć w pokoju, niż tego chłop-
 pca, Wáyer wybiegszy rozsiał, że Krol mowił,

że

że woląłby psa widzieć w pokoju, niż Szlachcica Polskiego, co tak głęboko zaprawdę wzięto, że w rewolucyach Szwedzkich, y Lubomirskiego, Krolowi to wymawiano, (chociaż Szlachcica Polskiego y niewspomniał, tylko złośliwego Wayerá.)

Ktore to wszystkie *genera censurarum*, *Ex vexarum*, iako *motiva* ich *partim* złe, *partim* fałszywe, *partim* na ambicyi w spartę, *partim* przeskodę Obrádom publicznym y rewolucye sprawuiące, nie moga bydź bez grzechu; lubo skrupułu, ktorego ludzie do serca się cisnącego nieprzyimują, Naprzód mamy sławne CHRYSTVSA słowá: *Reddite que sunt Cesaris Cesari*, lubo był Pán Rzymki Poganin, a BOG człowiek y Madrość Przedwieczna, káže mu *reddere*, nie tylko harącz, y pieniądze intrátę, *Ec.* ale honor, respekt, posłuszeństwo prawne, ktore jest od dochodow y intrát szacownieysze. Wyraża to samo Święty PAWEŁ Doktor Národow, ieszcze delikatniey, mowiac: *Nolite tágere Christos, meos* niekáže y tykać, żeby nieposmolić Poniazańców, ni pomysleniem złym; ni gorszym ieszcze ięzykiem.

Kiedy zaś przy winnym Maiestátom.

Polskim respektcie, y niesłusznego wexowania
 zábronieniu, iá stawam, nie zábraniam Naro-
 dowi Polskiemu, upomnienia się *legitimè & lega-*
liter Práw, kiedy ich Krolowie łamać chcą.
 Dali tego wielcy ludzie zá Oycow nászych do-
 wody, y sławá ich iest wiekuišta. Ow Ráfał Le-
 szczyński ktory krzesło Woiewodztwá Brzeskie-
 go porzucił ná Seymie, y *ad Equestrem Ordi-*
nem między Posly przyięty poszedł, Zygmun-
 towi Augustowi rzekł, wziawszy się zá szable.
 Przodkowie nási, áby wolność y práwo zácho-
 wáne były, szablą opatrzyli, żeby tasz wolność
 y práwo, ná potym było zachowane, my takze
 opatrzymy. Ten *Zelus revixit* zá czasow ná-
 szych, że Krolowi **AVGVSTOWI** *restitit*
 Rzeczpospolita ná poczatku woyny Szwedz-
 kiej, że iá *inconsulta Republica* zaczął, á prze-
 cie Legacya do Krola Szwedzkiego z Lipskiem
 Woiewodą Kaliskim posłała, że woyny z nim
 nieapprobujemy: ále Króla detronizować nie-
 dopuścimy. Y gdyby był Król Szwedzki Káról
 Dwunásty Medyacya Rzeczypospoltey przyiał
 offiarowaną sobie, bez pretensyi niepodobney
 dokázania detronizacyi, to by był y nas mało
 niezgubił y sam niezginął.

Takie *actus generosi sequendi & imitandi*,
takie przyimuie y błogostwi Pán BOG á in-
sze są *crepitacula rauca*.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Skarb Koronny, y szkodzący tak admini-
struący Prowenta skárbu, iáko obcy Pá-
nowie, Szlachta, Kupcy.

CO żartem powiedziano *sub articulo dicto*:
Quomodo vexandus Thesaurarius, to
iáko zwyczajnie bywá *partem veri*
fabula semper habet; tak mowie bez żartu, ledwo
nie całą trzyma Polska, żeby Podskárbich we-
xować, y ná nich się práwdzi, (co y o żydach
mawiaią) kto zá żydami mowi to iuż wziął, á
kto przeciwko żydom to chce wziąć. Nápatrzyć
się tego, że tylko Podskarbiego bronią kilku,
álbo kilkunaštu pensyonarzow skarbowych: *de*
cetero wszyscy iák na sówkę psaszki. Powia-
daią że Leszczyński z Podskarbstwá przechodząc
ná Podkanclerzstwo, y staráiąc się o kwit-
ledwo nie całą Izbe Poselską uiał, to pieniądz-
mi,

mi, to prezentami, ze iuz *securus* do czytania kwitu przytąpił; kiedy cała Izbá *resonuit* zgoda, po uciszeniu się, ieden Poseł zawałał nie masz zgody, y skrył się. A Leszczyński trzymając regestr co komu dał, zawałał z impacyencyą: A który to tam taki Syncom mu niedał. A ow kontrádycent niepokázał się, bo był wziął y był w regestrze.

Nie mowie żeby niebyło co y examinaować, censurować y upomnieć się u Podskarbach, ktorých partykularnie iá bym mógł dobrym sumnieniem *revelare* te sekretne ze skarbem obchody, ktore paluszkowaniem zwać się mają. Ale mi skrupuł y przytáżn ku Podskarbiemu tey detrakcyi niedaie y niepozwała. Do tego Podskarbiowie iáko dobrzy Chrześcianie widzą, że iest oczywisty grzech, cudze sobie przywłászczać, co iest po prostemu krádziesz, y fałszywą ráchunki podawać, co iest klámac, á nie po prostemu, bo ze szkoda nie iednego bliźniego, to iest całego Krolestwa. Nie wywodze tych grzechow: Bo iá nieoczywiste zámysliłem grzechy rewelować, ále te ktore zá skrupuł y zá grzechy Národ nasz często nie ma, Otoż to, co Podskarbiowie, Poborcy, Intendencyi *Omnis Nomi-*

Nominis & generis Teloneorum publicorum Custodes, cokolwiek damnifikacyi skarbowi ná swoy pożytek czynia, to sobie zá skrupuł nie maia, á raczey go iáko klinz głowy wybiiaia. Ná-przod mowia, Rzeczpospolita nienáznaczyła pensyi zá kózta y práce koło dochodow swych wybieránia, á zaś *qui altari seruit ex altari vivit*, to znou *Officium, nemini debet esse damnosum*, y innych podobnych pouczyli się sentencyi, ktore záruwno y pono wyžey *preferentes* nád Dekalog trzymaia, y miásto podsciwey rekompensy y spráwiedliwego zysku; co moga sobie inwentuia pożytku, y zblizniego szkoda, y z uyma publicznych prowentow. Druga alleguia ciz Podskarbiowie sami rácyá *ex abusu* ná skarb, á nie z práwa Božego Ewángelicznego wyciagnona rácyá, bo mowia że libertowác Woły, Wina, Szkuty Pańskie, y Szlácl ty (co sa álbo moga bydź Poslámi) pensye im dawác, á na koniec kwit okupowác, coby wszystko *in publicum* poszło musiemy, zkad že, nie zwláśney substancyi, ále z publicznego dochodu, nie my winni ále *vexatores* y szarpacze skarbu, ták wláśnie iák by kto mowił, że nie ná siebie, ále ná kogo inego krádnie. Co do pierwszego ich ex-
kuzy

kuzy *ratione* pensyi argumentu, odpowiadam, że Rzeczpospolita Im *providē* dla swego własnego dobrá czyni, że pensyi nienáznacza. (acz ci slyszalem że Szesćdziesiąt y Siedmdziesiąt tysięcy ná kałámarz, y tákową pensya skárbowych, Podskarbiowie ná rachunkach Seymowych kładli.) Ale y ta rácyá, á raczey damnifikacya skarbu *non salvat, nec solvit* ich od skrupułu grzechu. Bom iáko wyzey wspomniał koszt prawdziwy y práce w dozorze y pilnowaniu dochodow skarbu, mogliby ná swoy profit odłożyć, á my widzimy że cokolwiek wymyślić się do szarpaniny mozę, to wszystko ze szkoda blizniego, y publiczną czynią. A potym niepomogłaby y pensya ludziom przyuczonym do inwencyi y do darcia, iák wilkowi chovánemu, który się y przy kuchni żywi, y ná folwák po gęsi y kury biega. Y Podskarbiowie podobnym ze pre-
 textem nie salwują sumnienia, kiedy mówią że ná szarpaczow szarpać musimy. Náprzod Dawid ich uczy mówiący: *Melius est mihi incidere in manus DEI viventis*, lepiej w Boskie ręce przy spráwiedliwosci się oddać niz ludzkie ochraniając, Pána BOGA obrażać, uczy ich y Kościol Święty, że *non sunt facienda mala ut eveniant*

eveniant bona, że nietrzeba zle robić, dla dobrego, a ieszcze dla pożytku swego. Trzeba im pamiętać ná Matczyńskiego, ktorego Król IAN znając sumnienie, przymusił go żeby z Woiewodztwa Bełzskiego poszedł ná Podskarbstwo W. K. trzymał lat dwie Skarb *rigidi servator honesti*, potym żadną miarą niechciał więcey tego urzędu trzymać. Ráchował się, mało co komu dawszy, a prawie nic: Vznali Deputaci, że się zá dwie lecie wyráchował; pozwolono mu kwit. Aliści on po wykrzynieniu, *zgoda ná kwit*, bierze głos mówiac. Dziekuie zá kwit, ale ten niespráwiedliwy, bom ukrádl dwa kroć stotyfięcy, ktore wrácam. Tylko nieszczęściem że ten Seym niedoszedł, bo by pewnie Rzeczpospolita mu była *elogium more Romano & Civicã adscripsisset Coronã*. Co zaś do Rzeczypospolitey, gdyby lichego mego zdania posłuchała, to by náznaczyła pensyã Podskar bim, z zákazem dawania żadnych libertacyi, a dotego zniostłaby ráchunki y kwity ná Seymach, tylko żeby ná Seymiki każde przed Seymowe, posyłali Podskarbiowie codwuletnie ráchunki percept, y wydatkow, á żeby Szlachta przeexaminowáwszy ráchunki, dała w Instrukcyã Posłom, to á to

Podskarbi nieślusznie położył, náprzykład tyle, á tyle wziął, tyle więcey, y żeby Posłowie *sinè vexa* dowiudfzy to Podskarbiemu, *instantaneam* otrzymali *satisfactionem*. Seymikow przekupić trudno, Posłowie oco inszego by się domáwiać nie mogli, tylko to co Instrukcya podała. Był by zázwsze Podskarbi *sub ferula*, á okupić by się niemogł. Ale to jest *extra meam materiam*. Já tylko *asseveranter* trzymam, że cokolwiek, iákimkolwiek pretextem, cudzego sobie kto przywłászczy, ten pewnie grzeszy. Kiedy BOG ná tablicach moyżeszowych palcem swym wyrysował, ráz, nie bédziesz krádt, á drugi ráz ze specyfikacya, Osta náwet mizernego pózadać zákazały kaźdey rzeczy cudzey.

Tu dopiero przychodzi termin rzeczy cudzey, á termin do examinowánia głébszego: Bo u nas w Polszcze (iáko já iuż nássuchałem się) nie maia zá rzecz cudzą, wsfyftkie publiczne dochody, tylko iák by zá swoje, y ták nady-sputowałem się nie ráz z tymi, ktorzy nieprze-łomanie trzymali, że przemycić, odrwić, *quo quomodo* skarb; zgoła z publicznych dochodow, partykularney Szlacheie, y Pánom co zyskać, nie jest grzech duchowny, tylko świecki, to jest;

że

że nie jest materya do spowiedzi, tylko do szkody ich własney, kiedy postrzega, y do wstydu. á to dając rácyą głupia nie Chrześciańska. 1mo. A gdzież się pożywić, jeśli nie ná skarbie. 2do. Krádną oni, iednakowo by się im to dostało. 3tio. Co to zá szkoda Rzeczypospolitey. 4to. Oyczyzna Mátka; z nas to wszystko. Ktore wszystkie sentymeta, (iáko sa nieuczciwe, tak y przeciwko rozumowi,) tak nie potrzebuia Casisty ná rezolwowanie, ále same przed zdrowym rozumem upadaja y przed sumnieniem práwo Boskie obserwuiącym, Bo ani náybogatszego Monarchę; nietylko uboga przez swoy nieporządek Rzeczpospolitę uszkadzać, y ná niey się pożywić niegodzi; áni przykadu brać ze skarbowych co szkodza, áni allegować, że mała od iednego jest Rzeczypospolitey szkoda; ále wielká od wielu, á y małej niegodzi się czynić, áni ná ostatek Matke y Oyca ofzukiwać; y o wszem większy grzech przeciwko temu, ktoremu większa winniśmy rewerencya y miłość. A z rad *affirmative* konkluduje, że Panom Szláhcie, Kupcom, y wszelákiey kondycyi ludziom uszkadzać *quo quomodo* publiczny Rzeczypospolitey prowent; jest grzech *occulti furci, alias* tã-

iemnego okradzenia, ktoren podpada, (iák o kázde przywłaszczenie sobie bez práwa pożytku y dobrá,) podpada mowie pod S. Augustyna. Sentencya: *Non dimittitur peccatum donec restitatur ablatum.*

A ztąd patrząc iákie defraudácye y iákíe szkody skarbowi zadáią Brácia nasi, ledwo rzecz nie mogę do tych co administrują skarbowe dochody, że *Qui me vobis tradidit majus habet peccatum.* Bo iesli práwdziwá Teologów Maxima, że kto daie powáb y okázya, przyczynie do grzechu drugiemu, ten ták, albo bardziey, grzeszy, iákó ten ktory z iego okazyi grzeszy. Toć grzechowi co go skarbowi ludzie krádnąc, czynią, oczywista okázya daią Ci co przemycáią, álbo protekcyámi y gwałtem uszkadzaią, y defraudują skarb Koronny. Ale ni tych co daią okázya, ni tych zá ta okázya niesalwue, nic na sumnieniu przed BOGIEM, ktory nie kontentuiąc się, sad y káre na tamtym świecie im gotować, y natym ieszcze ná postrach y popráwę drugim karze, zá damnifikacyą skarbu publicznego. Probuie to, iedne dobre wielkiego człowieka zdanie y slowo: Ten był Bogusław Leszczyński ktory Podskarbitm Wielkim Koronnym

ronnym bywszy lát kilka, á w Skarbie Koronnym, to jest, w rękách Podskarbiego wszystka płaata Woyska Koronnego, y podatki ze wszystkich Woiewodztw były, postanowił położyć Podskarbstwo, pięć kroć stotyścięcy mu czyniące, á wziąć małą pieczęć Koroną; co gdy rewelował Ierzemu Lubomirskiemu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu Przyjacielowi swemu, rzekł mu, czy szaleiesz Brácie, tylko intráty w skárbie maiać, ná urząd pełen pracy á zadney pewney intráty niemaiaćy odważasz się; odpowiedział mu Leszczyński: Boię się żeby mię dawne proroctwo nie potkało. *Ex male acquisitis non gaudebit tertius haeres.* To dobrze zwá-

zywszy, kto chcesz uyść kary Boskiej, miiaćy skarb, nietykay się publicznych pieniędzy ná Seymach y Seymikach, po-dźmysz teraz do nich.





ROZDZIAŁ CZWARTY.

Seymiki przed Seymowe, Gospodarskie, y Deputackie, także Seymy y Trybunały Koronne.

KTo poyrzy ná Seymiki nasze Polskie, nic pięknieyszego ná pozur, nic pożytecznieyszego, áni droższego znaleźć nie rozumi, po całym Świecie nad nie. Bo co może bydź pięknieyszego, iáko że każdy urodzony Szláhcic, czy z Vrzędem, czy bez Vrzędu, má prerogatywę ná sobie Ministrá *Status*, to iest, Rádczy publicznych spraw, y nad to ieszcze Censorá Królow, Hetmanow, Ministrow *Status*, Senatu, Izby Poselskiej, Trybunałow, zgoła całego Krolestwa, y nietylko domowić się, pisać poprąwe práw starych, y robienia nowych, ále y Partykularnych krzywd, opresłyi, Przyiaciół swoich, y włásnych swoich. To z iedney strony. Zdrugiey zaś weyzzawszy ná *abusus*, *alias* tey wolności złego zázywania, przez Bráci naszych, wziąwszy rzecz ná uwagę: Mowić się o Seymikách naszych może, co o-

wó Ezop Xántowi Filozofowi Panu swemu wy-
 rzadził, kiedy ná spráwienie bankietu dał mu
 pieniądze, z rozkazem áby co jest naylepszego
 kupił, on nakupił iedynych Ozorow; Łáiany od
 Pána odpowiedział, ze nimasz nic lepszego nad
 ięzyk ludzki, kiedy dobrze gadá. Ná drugi bań-
 kiet tenże Ezop odebráwszy piniadze y rozkaz
 od Pána, áby kupił co jest naygorszego, ná ku-
 pił znowu iedynych Ozorow, przy rácyi, ze
 niemasz nic gorszego nad ięzyk ludzki, kiedy
 zle gada. Ieden Cudzoziemiec o tychże ma-
 wiáł Seymikach, kiedy ich *abusus defectus* y zło-
 śliwe poiął intrygi. Wásze Polacy Seymiki są
 dla nas Cudzoziemcow iák szkatuła Szczerozło-
 ta, y kleynotami drogo sádzona, ktorey się za-
 zdrościć chce, ze u nas tákiey nie dostanie, á o-
 tworzywszy iá kluczem rozumu y przezorno-
 sci, to nic w tey szkatule nie znajdzie, tylko gá-
 dy, węże, trucizny, ktoremi się sami trućcie.
 każdy Polak (iáko iá) poćciwie uwazaiący y
 y znaiący się ná tym, musi przyznać, ze to prá-
 wda, co ten Cudzoziemiec, ále *non peregrinus*
in Isrdel mowił. A niepráwdasz to, ze Szláhta
 częścią uboga y głupia, częścią y więcey rozu-
 mna, y dostatnia, od iednych Pánow pensyę bie-

rze,

rze, nádzieie promocyi, pufzczenia Maiętności, náwet samemi bańkietami, y zmyślona uięcei ludzkością, *serviliter* Pánom ná Seymikach służy, y zá rofkazem y namowa ich, promowuią niespráwiedliwe rzeczy, tamuią Seymiki, nie pozwálaia ná nic, aż Pański utrzymaia interes, náwet tumulty robia w Swiatnicach Pańskich, y samym z iázdom publicznym, mieyscom poszanowania godnym obrád. Ná ostatek bez rácyi práwa, albo publicznego intereffu y dobrá rwać Seymiki wazá się. A zá grzech tego niemaia.

A ná drugich Panow *idem populus sine causa furit* bez zádney często racyi takáz *animositate* powstaia, sprzeciwiaia się, iáko *servitute* drugim służyli. Bo niemowię żeby się złemu y wynofzacemu *super aequalitatem Nobilitatem*, álbo go oprymuiacemu, niesprzeciwiać się, to iest spráwiedliwá, wszędzie y ná Seymiku tłumić pychy, oprzec się potencyi. Ale to rzadko takim łepskim Pánom się tráfia, y owszem się ich boia *Reverenter habent*. Procz inszych przykádow powiadaia, że Xiáże Iánusz Rádziwił Woiwoda Wileński y Hetmant Wielki Litewski starał się, o iákaś Konfitytucyá *in favorem*

rem sui, ná którą żadną miarą Posel Litewski
 pozwolić niechciał, áni przyiać prózby y dary:
 V przykrzyło się łepskiemu ówemu Hetmanowi,
 posyła w Senacie susurronem do kontrádycenta,
 że mu sto kiiow każe dać, choć by miał zginać,
 á kontrádycent zaraz w głos: *uictus rationibus*
 Xięcia IMCi pozwalam. Mowie tedy że rzadko
 tym łepskim opressorom, y złym Pánom, á mo-
 żnym się to tráfia, aby się im Szlachta oparła,
 ále nacyjęściey powolnym, y niewinnym
 z zázdrości, álbo z podzygania drugich Pánów,
 emulacyą álbo práwo z sobą maiących; ná nich
 nacyjęstszę wexy, przymowki, kontrádykcyę
 się wywierają, Synow, krewnych, Przyiaciół, ná
 poselstwa y funkcyę publiczne nie pozwalanie,
 rwanie ná tym samym całego potrzebnego Sey-
 miku, dopieroż targi, niech mi to da, niech mi
 to wyswiadczy, *Œ alia*: á nie iest ze to publiczne-
 go dobrá, y práwa Szlacheckiego handel podob-
 ny w niezbożności y grzechu symonix, záka-
 zanego od Kościoła S. grzechu, przedawania, y
 kupowania Kościelnych Beneficyow. Bo iáko
 rzecz Święta iest y poświęcona Chleb duchowny;
gratis accepistis, gratis date, to iest, darmo wzię-
 tey rzeczy, darmo nabywać, cnotą tylko potrze-

ba. Tak y prawo Szlacheckie pozwolenia y nie dozwolenia na co ná Szymiku, jest rzecz święta, y dar mo, bo tylko urodzeniē nabyta, y tey prerogatywy Szlacheckiey od BOGA daney przedawać y handlować nią nie godzi się. Jeżeli tedy *non ex integro* komparacya, to przynamniej *probabiliter Symonia* świecka to się nazwać może, kiedy Szlachcic głos y zdanie swoje albo passyami niegodziwemi rzadzi, albo ie za pieniądze y fawory przedaie. Jeżeli zaś w prywatnych y domowych rzeczach jest grzech, passya gniewu, ządrości, chciwości, y innych się uwodzić, y niemi rzadzić, iáko to domowych y chłopow bez fluszney y wielkiey rácyi bić, katować, y grąbić ich. Dopieroż jest wielki grzech, tymisz same mi passyami, sprawy publiczne y prawne, trąktować bez práwnie, bez rácyi, Szymiki zamiesznać, kontrádykować, tumulty robić, y ná ostattek rwać, czego wszystkiego *absolutè* skrupułu nie mamy robić.

Do tegoż punktu *refertur*: co ustawicznie widzimy práwie po wszystkich Szymikach. Wygra ieden w Trybunále sprawę, ná kaźa drugiemu restyrucya fortuny, lub chłopow, y luity náznacza. Konkuruie ten *licite* o Poselstwo,
tam-

tamten żadną miarą niepozwoli, aż mu chłopą, wieża, y luty daruie. A nie grzech że to rzecz iákom powiedział Święta *libera vocis*, od BOGA dana, tamować, y niespráwiedliwey rzeczy się dopominać, y tamtemu gwałtem wydrzyć: á nie iest ze to polityczny rozboy, rzecz cudza (ná garło nástąpiwszy punktu honoru,) wydzierać. Káždy widzieć może ze wszystkie trucizny, duszę Chrześciańską zabiuiące; w tey złotey szkátule Seymikow naszym znalazia się, według Cudzoziemcá tego imáginacyi, ále tylko u tych, ktorzy *abutuntur libertate*, á nie w podczciwych, ktorych cnota mało pomoże ná zgromienie złych, bo ich więcey y zli dobrych tłumia.

Nayśmiśnieyszá zaś iest w tym; że ten grzech ták powszechny się stał między Brácią, że to doświadczeniem Przyiaciela zowia, cokolwiek bez práwnego y złego uczynia zá Panámi, álbo przeciwko Pánom, do ktorych (z wielkim zalem patrze,) że rośnie codzień *animositas*, á zniá *imminens fatum* Rzeczypospolitey y wolności, że z tey emulácyi wyrosnie kiedyś, że ieden *Status* drugiego pozrze, to iest, álbo *Senatorialis*; álbo *Equestris*, á wyprorokuie się. *Et sic pereunt felicia regna.*

Ná ostatek iuz y nie dla faworow, pensyi, &c. álbo iákieykolwiek od Pána lezyi, sama *Nomenclatura* Pána, y Szláchcica niektorych *commoret*. Niech ma nayspráwiedliwszą Pán z Szláchcicem spráwę, y krzywdę, tedy przy krzywdzacy m stawáia; mowiac: przecię to Szláchcic, godzi się go rátowac; nie examinuiac przykim krzywda, y przykim spráwiedliwość. Ztad dobrze ieden spráwiedliwy Pán odpowiedział, miał on oczywiście krzywdę od Szláchcica, drugiemu się uskarża, y do rátunku go wzywá, temu mowi. Dobrodzieiu, iá to widzę, ále przecię to Szláchcic; áż ow Pan rzecze, to on Szláchcic; á iáz chłop? Nie uważaia tego że B O G, iáko w Niebie, ták y ná ziemi Hierárchias postanowił, to jest porzadki Krolow, Pánow, Szláchty, y chłopow. Mow że zły Pán, y powitań ná niego, ále nie dla tego iednego że Pán, bo Boskiey sprzeciwiasz się ordynacy; iák owi Kozácy, co chcieli bić Pułkownika swego á ieden uwaznieyszy pytał. Zá szczo się buntuięte, odpowiedzieli: iák się ná neho ne buntowáty, koly maiet lysiuu szubu. Ludzie nie imieniem, ále uczynkiem grzesza, czynić dystynkcyá między złym y dobrym: *hoc Virtutis opus.* A zátym

zatym takowe jakim wyraził na Seymikach Przed Seymowych procedery, są pełne grzechu, bo y z intencyi złośliwych pochodzą, y złośliwe akcyę robią.

A noz Seymiki, co ie teraz Gospodarskimi zowią, ktore tylko na iedne wziatki, y szarpaniny wymyślono. Bywając na nich zdało mi się, że w stodole kędy młuca, wieją y do szpiklerza zboże znoszą był, hałasu tumultow nąrobia; a na co? oto żeby rozbráli publiczne podatki, dochody, czopowe, szeleżnę *Et alia* prowentow, ubogich ludzi ciężarów *genera*. A masz z tego co *publicum*? Nic; tylko mądrą Szlachta rozbi-
 rá. Iuz nietylko grzechu, ale *absolue* wstydu niemaia, w tych szarpaninach, y iako ie X. Ká-
 łuski zwął paluszkowaniach, rączey zá honor maia brać publiczne dochody. Pamiętam na Seymiku Wiszyńskim Generálu Ruskiego, ieden mądry Szlachcic y Vrzędnik Ziemski, Czopowe Przemyskie pięć czy sześć lát trzy-
 mawszy, *tandem* na się Szlachtę oburzył, że go okrzykneli, a żeby ustąpił trzymania tego komu infzemu, po uspokoionym hałasie, bierze głos ow zhukany urzędnik, Widzę M.Ci Pánowie żeście się W. MC. zawnięli na mnie, y moy ho-
 nor,

nor, ale iá choćbym zginąć miał, *honorem meum nemini dabo*, niepuszczę Czopowego; y ztąd poszło w przyślowie, Czopowe Przemyskie jest to *honorem meū nemini dabo*. A gdy by nie co inszego uważać, tylko żeby tych szarpanin prawdziwych, co ich largicyami zowią niebyło, toby ná sto y daley tyśięcy mogło by poyść ná Woysko, y ulgę ubogim ludziami, co od głowy płaca. Brać tedy y *violenter* domagać się tych largicyi, jest uymować ubogim ludziami, ktorzy krwáwo y Pánom robić, y Rzeczypospolitey podatki odbywać, y siebie żywić musza. Tu służy owo Ewángeliczne. *Potuerunt hac venundari, & dari pauperibus.*

Ná Deputackich Seymikach bez sromu otwárcie się staráią o Deputacyą, wiedząc że przy sięgać stráżliwie będą, *anim się nie starat*. Dru dzy *scrupulosiores*, sami się nie staráią, ále przy jaciółom kaza, iákby to nie iedno samemu zábić, álbo kazać zabić, y teráz nową sztukę wynále zli. Vchwyci iedne, álbo dwie nominacye na Deputactwo, drugi drugie: On mowi, iá się nie stáram, ále kiedy bez mego staránia, dáno mi kryski; o honor moy idzie, ze ich nie ustapie, y álbo u drugiego wytarguię ustapienie, álbo się

Sey-

Seymik zerwie ná tym nieustąpieniu, y Woiewodztwo álbo ziemia má szkodę, ze swoich Deputatow ná promowowanie ubogich ludzi spraw nie ma. Pámiętam piękny żart iednego Hálicznanina, ktory takze otrzymawszy kryski ná Deputacyą, ustąpić ich drugiemu takze Ziemianinowi niechciał, ále że o Deputacya niedbał, poszedł w kápitulacyą, y przez nią ślicznego ogierá dostał. Já niewiedzac o tym, pytani go dobrze po Seymiku; zkad to masz tego Ogierá. odpowiedział: ten to iest ogier, co Deputatow Halickich robi. Y tak wszystkie Seymiki pełne niesprawiedliwości bez práwia, práwdziwie są trucizn szkatulá. *Nec est qui intelligat se peccare.*

Seymy wszystkie miiam, *alias* ich *distincte* *et* *fuse* nieopisuję. Bo te są wielkie kopie Obrázow; ktore odryfowałem w Seymikach. Do tego że tego burzliwego morza seymowania Polskiego, áni zgruntować, áni pojąć, áni opisać nikt nie potráfi, *Euryppus* to iest, co Arystotelesa utopił. *Sufficiat* że to wszystko (ale gorzey ná dusze swoje, bo szkodliwiey ná Rzeczpospolitą, y *publicum*, Senatorowie y Posłowie robia) Co Szlachta ná partykularnych Woiewodztw
Sey-

Seymikach. Mowie gorzey y szkodliwiey, bo kiedy Seymik czy się ząkluci, czy zerwie niesprawnie, w Instrukcyi, y w niedołącznych Polakach itanie, to jest, iednego Woiewodztwa, czy Powiatu szkoda, która mnostwem Posłow inszych ná Seymie zgromadzonych nadgrodzie y poprawić się moze. Ale toż robic ná Seymie złego, co się robi ná Seymikach, y co się wyzey opisało fakcyi, passyi, zdrádlivych intryg, ná złości wyrzadzenie Królom, Prymasom, Clero, Hetmanom, Ministrom, &c. daleko jest cięższy grzech, ponieważz jest szkoda całego Królestwa, ktorego konserwacya, zbawienie, y ratunek, tak w Woynie, iáko y w pokoiu, záwísło: od postanowienia porzadnego nie nocy iedney bez świczney, w tumultcie, niekrádzionych, álbo wymierzonych, niesprawnie Konstytucyach Seymu. Dopieroż zerwanie Seymu. O iáki grzech! Poczciwi Przodkowie nasi, ktorzy *liberum veto* ná wszystkie wieki uformowali, rozumieli, że to będzie *Sacrum Troi* Miasta *Palladium*, ktorego záchowanie nie da tey Troi zginac, postanowili go ná wędzidla. Królom y meżnym Pánom, kiedy się bez prawnych y niesptáwiedliwych rzeczy, gwałtem domagac się

się chcieli. Wskrzefili w nim S. IANA Krzci-
ciela: *Non licet Tibi Rex*, y opisałi Iego forme,
iako Posel protestować się powinien, *Et in facie*
trzech stanow, Króla, Senatu, y Poselskiej Izby,
wywieść niesłuszność pretendowány Konstytu-
cyi, przeciwko práwu, álbo zeszkoða Krolew-
stwá, Dopiero z protestacya wyniść, y przeto
annihilare acta Seymu całego, y podać te same
rácyá swoje do Grodu. Pytam się teraz każde-
go, czy taką formá się rwa teraz Seymy, y czy
táak rwane zá Króla IANA Seymy, ále świzo, nie
idac do przeszłych. A czy widziana rzecz w I-
zbie Poselskiej rwać Seymy, iako zá Láski Oso-
linskiego się stało, á ieszcze przed nim y Marszał-
ka nieobráwszy, áni Króla przywitawszy. Nuż
dopiero gdzieśmy widzieli, nietylko formá opi-
sana práwem, rwáne Seymy, ále na fundamen-
cie práwa, bez przekupienia, bez interessu, bez
nákręcenia od Cudzoziemcow, álbo swoich Pánow.
Iezeli tedy wierzymy, że cokolwiek się robi prze-
ciwko práwu, iest grzechem duchownym, nietyl-
ko światowym, (iákosz táak iest;) bo Práwo, y
Seym postanowiony, iest iedno, co Monarcha
Absolut w swoich Panstwach postanawiający. O
ktorych Pán CHRYSZTUS mówi: *reddite Casari qua*

H

sunt

sunt Caesaris. Toć wszystkie przeciwko prawu postępkę, y akcyę, są grzeszne, (*ipso facto*) choćby konsekwencyi szkód publicznych nieprzynosiły, iako oczywiście przynoszą, dysarmując, y obnażając Rzeczpospolita, przez dwie lecie, y z rady, y z obrony, y podając ją w niebezpieczeństwo z inwazyi zagranicznej, a nierzadu domowego. A przecie w tym grzechu, skrupułu nie masz, mówiąc: Stała Rzeczpospolita choć Seymy tak rwano, y stać daley może. Ale to jest *tentare Dominum* y Opatrzność Jego cudowna nad Polską. Stałać y stoi Rzeczpospolita, choć ją Szwedzi, Moskwa, Kałmucy, Kozacy, Sasi, y Polacy łupili, ale stała iak człowiek obdarty ze skóry, y uszlibyśmy byli niezliczonych nigdy millionow, z Kontrybucyami, rabunkow, palen, záboystw, gwałtow, gdy by nie te *veto*, zle y bez prawnie zażyte, które niedało iedności, y nágotowania się ná wojnę, y ná rezystancyę nieprzyjacielowi, y tym nieszczesnym Przyjaciółom, którzy pod imieniem ratunku, gorzy nas łupili.

Ná ostatek rwanie Seymu (iá zawsze *suppono*) bez prawnie y niespráwiedliwe, szkodę partykularnym przynosi, która każdy Kazista *ad resti-*

restitutionem osadzi. Król, Senat, Izba Poselska ná Seym się zieżdza Świętym końcem, to iest, ná zbawienie Rzeczypospolitey, y postanowienie *Ordinis Status*. Ná to się kosztuje każdy według kondycyi swoiey. Co tam pieniędzy wyidzie; to wszystko bez prawnie z passyi nierządney ieden Posel (rwać Seym) obali. A zaz nie on przed BOGIEM winien, że całą Polska nadaremnie się kosztowała, y tak siła millionow przepadło darmo. Czy *non tenetur* taki *ad restitutionem* tych kosztow, ktory ich pozbawił końca tego Świętego, uslugi realney Rzeczypospolitey, że darmo pieniądze wydali. Co mówię, oprócz publicznego zawodu, nieznośnym powinno bydź skrupułem każdemu, *talia meditant*. O! *Veto veto* ná złe zażywane, kiedyś ty przed Sadem Bożym staniesz, y odmienisz się w łacinskie *Ve to*, á po polsku Biada to. Ieżelim niepojętym y nie iáko bez dennym morzem Seymy názwał, gdzie skryte y niewiedzieć skąd wyrywájące się wiatry, intryg, y passyi ludzkich panuia, y *ad naufragium, publicam & privatam fortunam* przywodza.

Dopieroz Trybunały Koronne slusznieyszym morzem nazwać mogę, zdrád, oszukań, do przedłużenia spráw, do zastráżenia y do sa-

mego przegránia niespráwiedliwego inwencyi. Nie mowie o iáwnych grzechach, iáko to same wziáwszy Deputacká przysięę, wynikáią, zem się nie starał, że podarkow brać nie będę, że żadnego względu ná krewnego, nieprzyiaciela, Przyiaciela, ubogiego, y bogatego mieć nie będę. Każdy się osodzi, ieżeli nie krzywo przysięga, y kto jest, że się nie starał, przez przyiaciela przynamniey, choć nie przez siebie, korupcyi w podarkach, inwencyi w ich nabyciu y zatáieniu. *Parcialitates* przy krewnych y Przyiaciołach miám, bote oczywiste, y babom w kruchcie są wiadome grzechy wielkie. Ale kto ma zá skrupuł z Deputatow, zepchnąć z rejestru spráwiedliwą spráwę, kto z Pácyentow (iáko tych zowiá co spráw czekaia swoich) żeby się wdzieścić nie nálezytych rejestrow nie wpisał, kto mowie ma zá skrupuł, piany, niepoiawszy spráwy, dawać kryskę, ktorá często zgubi spráwe dobra. A ieszcze wprzod kto ma zá skrupuł przyiac Deputactwo, nie umieiac práwa, y náwet Marzałkiem zostać, nigdy, ni *scientiam*, ni *praxim* niemiawszy Práwa publicznego, á nawet y processu iák iść powinien. A tandem to jest záwod sumnienia táki, iáko kiedy kto czuiac do siebie

siebie, że jest z natury tchurz á podeymuie się kommendować Woyskiem, albo Doktoryi Lekarskiej, ten ná zabicie ludzkie, á tamten ná zgubienie Woyska. Iákom tedy zaczął *primarè*, te tylko grzechy *perstringere*, ktore u nas w Polszcze zá grzechy niemáia, tak do nich przypisuie y ten, ktory *passim-dominatur* w ludziach wielkich, to jest, Instancya y usilna promocyá zá przyiációłami w niesłuszney sprawie dawać, przeciwko tym ktorzy iá maia spráwiedliwa. Bo chociayby najgorzsa była, iák że Xięza Deputaci ná usilne Biskupow promocye, Deputaci Zolnierze ná Hetmana, Inni ná innych Ministrow sollicytacya, niemáia uczynić *etiam cum præiudicio* spráwiedliwey sprawy. Takowe instancye bardzo ostrożne bydz powinny, áby promowowały nie przymuszały, (iákom się nieráz nápatrzył) Iednemu *me sciente* tráfiło się Pánu. Przytomny w Trubunale kartke pisał do Marszałka, swego krewnego, *Es suū intimū*, zá przyiacielem, ta karta dostała się stronie przeciwney, ktorá dyssymuluiac uráze inszego Trybunału przywiodła owego instancyuiącego Pána, że ná sto tysięcy przegrał, y dopiero rzeczono to kwita. Między temi bez skrupułu grzechami kłásć moge, á ráczey między tysiąc sztukámi y te, ukrásć komplet

Deputatow, zeby się sprawa sadzić nie mogła, y przewlekła, poiać albo przekupiać Deputata, aby się chorym uczynił. Wiem że jeden podziwcy Marszałek, ktorego musze *pro gloria facti* mianować Rádomicki, Woiewoda Poznánski, Ociec ostatniego zmarłego, sollicytowány, w iedney bardzo niespráwiedliwey spráwie, zrozumiawszy ją, pokazał stronie, że iej wygrać nie może; Nadchodzi správa, strona lubo mocna u Deputatow, Marszałka się boi, aż dowiaduje się, że Marszałek ná zóładek záchorował; y mówi Doktorowi, práwda że Zydowi, aby mu ráno co dał ná zóładek, ale nie láxuiącego, tylko utwierdzaiącego, żeby mógł bydz ná tey spráwie, y *in persona* łamać się z Deputatami, uiętemi zá złą stroną, ktora to widzac, sto czerwonych złotych dała, że *cum custodia* laxuiace dał Doktor Marszałkowi lekarstwo, z którym, nie wiedzac o tym, ledwo przyszedł na Rátusz, operácyę go wzięły, że ledwie do kamienjcy uciekł, á tym czasem przypuszczona správa, *iniquissimè* wygrána; nie sianem ale czym inszym się wykręciła. A zá tym niebawiac się nad Trybunałem, przyżnam że miał rácyą ten, co powiedział: że nigdzie odwáżnieyszych y oczywistszych niemasz grzeszników,

kow, iáko sázli y niespráwiedliwi Deputaci ná
 na Rátuszu, ktorzy ná rospiętego ná krzyżu
 Zbawiciela IEZVSA oczyma swemi ná stole
 patrza, słowá iego stráśzliwe co moment czyta-
 ia, *Iustitias Vestras iudicabo*: obiecuiąc BOG
 Sad, ná ich sprcwiedliwości, nie tylko ná niesprá-
 wiedliwości, á przecie sílu ták zle sádzi, ták
 sílu do złego sádu *contribuunt*, iákoby nigdy ro-
 strzaśnienia káry y Sádú Boskiego ná swoy sáde
 nie bál się, áni spodziwał. Iá co to pisze, przez
 lát Czterdźiesięci síla *munia* w tey Rzeczypospo-
 litey obchodząc, nigdym niepomyslił bydz De-
 putatem, y Marszałkiem, lubem mogł. Nie-
 wstydze się zem niechciał, y zem na to miał nie-
 odbity argument. że to iest rzecz *naturaliter* ni-
 gdy nie uchronna, ani dokazána, żeby będąc
 Deputatem ná Trybunał, nie obrázić álbo BO-
 GA niespráwiedliwością, uwodzác się przyiaznią,
 choć nie korrupcyą, álbo ludzi spráwiedliwością.
 A ták mowiłem, á cóż mi potym, czy BOGA,
 czy ludzi obrazac, y na tákim stanoć mieyscu,
 na ktorym procz sátyg y kosztow, iestem *in pe-*
riculo álbo łaski Boskiey, albo ludzkiey, strácenia.
 Pytano iednego wielce godnego człeka, czym
 to iest, że brát Iego młodszy *incomparabiliter*
 nie-

niegodnieyszy, nię porównanie miał większą fortune, ni z żony, ni z kąd inąd wsparła, odpowiedział: Bo nigdy brát moy nie był Sędzią y Deputatem, á iam był Sędzią, y dwa rázy Deputatem, *Cape tibi hoc. Iá è converso* trzymám, że Deputat zrozumem według BOGA skończywszy bydz Deputatem, iest *Deputatus, & reputatus inter Sanctos*, iáko ten *qui potuit mala facere & non fecit*. Ale zaraz to idzie *Quis est hic*.

ROZDZIAŁ

P I A T Y.

Ukrzywdzenia Domow, y Dzieci przez Dożywocia y Iura communicativa Wdow.

NAgadawszy się o krzywdach z publicznych Zjazdow, y funkcyi pochodzących, przenosze pióro do krzywd prywatnych, ktore pozor, y niby fundament na prawie maiące Wdow y; krzywdę ludziom przeciw czynią, á krzywdę czyniacym skrupułu nieza daia, ktoren iá na fundamencie práwa Bozego y naturalnego wzniecam.

Przod

Przodkowie nasi fundowali wszystkie
 Práva ná poczciwości naturálney, Boskim y ná-
 tury právem podparte, Widzac że Białogłowá
 iest *sexus fragilis*, (ułomność te uznał y sam
 BOG kiedy iá Mężowi poddał pod rząd) tedy
Iura uxoria, ták obostrzyli, iáko naturá oko
 ludzkie, że nic ták delikatnego w práwach zna-
 leść się nie może, iáko są Białogłowskie wnioski, po-
 sagi, Dożywocia, *Iura cõmunicativa* &c. y co tylko
 iá *concernit*, żeby żadney strácie niebył podległe,
 y słusznie, bo Białogłowie láda kto krzywde by
 mógł uczynić, gdyby surowo opisanego práwa nie
 miały. A naprzod, żeby Mąż piiiak, hultay, mar-
 notráwny, niemógł wniesionego posagu, álbo żeni-
 nego dziedzictwá strácić, przedać nie mógł, to nic
 słusnieyszego że práwo opisało, żeby *sine assisten-*
tia proximorũ Zona *sub potestate mariti*, to iest, pod
 mocá żyjacego męża, będąca żadney niemo-
 gła w Grodzie uczynić transakcyi, *alias* czy
 dzieci, czy krewni dowiodszy, że to Macierzyste
 Dobrá, choćby y dzieścić donacyi, ieden drugie-
 mu czynił, odebrać moga. *Itidem* takze y doży-
 wocie iest spráwiedliwe, ile kiedy iest od żony
 wniosek, że poniewasz Mąż z Zona dorábiaia
 się w spulnie chleba y fortuny, żeby *usum fructum*

dobr zobopolnych iedno przeżywszy drugie, do śmierci swey miało. Y *usus* dozywocia sprawiedliwy iest y dobry, ále *abusus* często barzo zły, to iest po Polsku zwyczaj y zażywanie dozywocia iest słuszny y prawny, ále dozywocia złe zażywanie niesłuszne. A naprzod kiedy z urody z familyi weźmie kto hołysza Pánne, dzieci znią zostawi, álbo y krewnych, czy iest że słuszna áby ta co nieprzyczyniła substancyi męzowey swoią, siedziála w niey y zażywała do śmierci swoiey; á na to goli krewni y dzieci pátrza. A ieszcze iáko *passim* bywa, poydzie zá Mąż, y z nim dzieci karmi, á cudzą substancyą w dozywociu trzymana skubie. Znam iedney wielkiey Familyi Pánia, ktorá trzy rázy za Mąż chodziła, z pierwszym obszernym dziedźcem. Iedne Corke miała. Poszła zá drugiego chudszego, z którym dzieci miała także, á z trzecim nic, dla frzedniego Męża y dzieci, ná siedm kroć sto tysięcy długow záciagneła ná pierwszego Męża y Corki dziedźstwo, (niewniašla zaś tylko czterdzieści tysięcy złotych) Wydaiąc Corke zá Męża, powiada to, zem musiała ná wászą substancyą, tyle długow záciagnać, iezeli mię nie będziecie kwitować z nich, y nie-
przey-

przeymiecie, to iá dozywocia nieustapie. Ci *partim ex pietate*, á bardziey z potrzeby, przyieli ná się iey niepráwne dlugi, y *eventus* pokazał że zyskali. Bo więcey iák trzydzieści lát potym żyła, przez ktore láta nieprzyzšli by byli do dziedzictwá swego dla dozywocia. A nie iest ze to niespráwiedliwość práwem pokryta? A nie iest że to złe práwa dozywotniego zázywianie? A nie iest że to skrupuł. A kto go ma: ále naybardziey w Krolewsczyznach. Mąż chudy pachotek dorobił się zś Krolewsczyzne kupił *cum Iure communicativo* ná żonę, umarł. Ona poszedšzy zá Mąż poddaie *Iuri communicativo* Onego, to, co tamten dla dzieci swoich kupił, á żeby y poznaki dzieciom z pierwszego Męża nie zostawić, te Krolewsczyzne z pierwszego substancyi kupioná przedaia, Pieniadze do szkatuły, á dzieci pierwszego do Szpitala:

Nie w iedney Wdowie napatrzyłem się, ále w iedney ofobliwie patrze z podziwieniem, że iá zá święta maia, iakoż nábożnicyšzey w Kościołach, w postach, Iálmużnach, Kościołom, w prezentach, modeštyi życia, rzadko rowney, znajdzie, á przecie skrupułu niema. Poszła zá iednego ktory miał Bráci rodzonych, á oni dzieci; Tey Iey Mąż dozywocia y

Iura communicatiua zostawił, szelaga posagu náznaczonego nie wziął, bo w poł roku po ożenieniu swoim umarł młodo. Bezdźietnia (bo półrocznia małżonka) idzie *ad Iura communicatiua*, nie dawszy ziecć Mężowi niebofzczykowi bułki chleba, z swoiey substancyi, bierze w Starostwách ośmdziesiat tysięcy intráty, kupioney od męża swiego, bierze zá dozywocie sto dwádzieścia tysięcy od Bráci, kleynoty y srebrá na kilka kroć sto tysięcy. Co wszystko Brácia niebofzczykowscy musieli dać y ustąpić. Bo zá godnego człowieka y samá bardzo zácna poszła. Y rozumi ona że bez skrupułu tego wszystkiego zażywać może, nienadgradzaiac to Bráci męża swego pierwszego. Mowią ná to, łáska to Krolewska y práwna, pozwálam, ále dał żeby iey był Król *Ius cõmunicatiuũ*, kiedyby był mąż Starostw tych niemiał. Práwna, ále niespráwiedliwá. Mąż zasłużył te Krolewsczyzny, á onaczym bez półroku, żeby z domu Męża to wszystko w Iey się obrocilo. A nie iest że to *ex non accepto*, kiedy do posagu mąż nie przyshedł, á Brácia Iego zá półroku pieniądze y kleynoty z srebrem dali. Nie odkupi się nabożeństwem y Fundacyami, krzywda Domu tego, z ktorego wzię-

to. Wszyscy Święci Oycowie wołają na takie Kościołom prezenta, że to są *holocaustum ex rapina*, to jest z cudzego wydarcie, na Ołtarz przyniesione. Niemoże się Pánu BOGV podobać, który czytlemi rękoma, niepomazanemi krzywdą cudzą, kaze przystępować do siebie. O iák dobrze Augustyn S. y mądrze mowi: *Si quis cum detrimento proximi, seu filiorum, seu Consanguineorum vult bene facere Ecclesijs, alium consulat, non Augustinum*, á żeby ten sens tego Wielkiego Doktorá Kościoła całego, y Wdowy zrozumiały, iák go po Polsku tłumacze. Ieśli kto chce zuy-
 ma bliźniego dzieci, albo krewnych, dobrze czynić Kościołom, niech się rądzi kogo inszego, á nie ninie Augustyna. Co tedy ten mądry Święty sam widział, żeby niemógł tego rądzić, niech widza, y Wdowy, że tego wszystkiego Pán BOG nieprzyimuie. Owá sławna Historya co iá Święty Efrem (zda mi się) wspomina, jest tego dowodem. Kiedy Iustynian Césarz Carogrodzki Kościół S. Zofii murował, ktoren szacowano sto y dali millionow, nie slychaney wielkości kolumny y marmory wożono, po par kilkadziesiat bydlat, ktore podczas po kilka dni niewyprzezone italy. Jedna Wdówká ze swoiey ubo-

ubogiej substancyi kupowała siano y siome, y owym zmorzonym bydłom dawała. Była rewelacya, że większa sobie u BOGA sprawiła zasługę, że swoje dawała siano, niż Cesarz cudze z pospolstwa y danin rozsypujący, ná ten Kościół pieniądze. Daleko tedy lepiej, y zbawienniej, álbo do żywocia ustąpić, zostawiwszy *honestum victum* sobie, *alias* uczciwe pożywienie, álbo tymże samym, familii nadgrodzić przez Cessyą, co się z ich Domu wzięło. *Alias* prawo dożywocia w Trybunałach y Grodach, poświęcone nie będzie Relikwią Świętą przy śmierci, y kluczem do Nieba. O kto jest, co o tym myśli, y kto to ma zá skrupuł. A przecie stánie to w oczach, kiedy ie gromnica ostatnia roświeci. Miiam bezecne wdowy, ktore nieudzielaiać dzieciom, wszetecznym gachom zakazane kupia playfiry, ruchomościami y pieniędzmi: Bo to nazbyt oczywisty grzech, (o ktorych iá nie traktuie widomych) ále dwoiaki, bo y cielesny y krádziony z cudzey substancyi, ktorey y własney dziedzicznej ná grzech záżywać sie niegodzi. Ale z tym do konfessyonału. Lubo się y tego nieboia tákie wdowy, iáko iedna mawiała; wole się często spowiadać, niż wziaść złego Mę-

za ná głowe. Właśnieby trzeba poprąwic Prá-
 wá, *de abusu* dożywocia & *Iurium communicati-*
vorum. Bo tó y Rzeczypospolitey krzywda, ále
 naypierwey by trzeba okryślić Starostwá y Kro-
 lewsczyczny kupione, że by się tym wrócić mo-
 gły, z ktorych Domow ie kupiono, áłbo dzieciom.
 Wczym wychwalić dosyc, Świę: Pámię: Króla.
 IANA niemożna, ktory nigdy kupney Kro-
 lewsczyczny, kiedy wákowałá, nie dał tylko kre-
 wnym, áłbo dzieciom tego co knpił, á nawet wmo-
 ich oczach podzielił krewnych, daiać ná kilku
 przywilyi iedney Krolewsczyczny. Ale to nie
 moia materya. Já tylko stukam do sumnienia
 Wdow, żeby dzieciom, áłbo krewnym mężowym,
 nagrode stráconey substancyi ich czyniły, nie pa-
 trząc ná Polskie, ále na Boże Práwo, ktore cudze-
 go swoim czynić zázakazię. Zápomniałem iesz-
 cze iedne niespráwiedliwość Práwa wlewkow.
 To iest pewna, że iest słuszna, áby kied y Zona
deportuie dług mężowy, u assekurowałá go sobie,
 żeby iey wrocono, ále naprzod kiedy ma dzie-
 ci, ná což ma te wlewki spłáconych długow, ra-
 siebie, ánie ná dzieci wlewać. Iezeli zaś nie má
 dzieci, y niema swoiey ták wielkiey substancyi,
 zeby z niey zbirác mogła. Pytam się z kad ona
 ná

ná te wlewki á ráczey ná znieśienie Mężowych długow, dostaie summ pieniężnych, tylko z intrát, z Mężowych Dobr. Azácoż z intráty męzowey zebráwšy pieniądze, ná siebie wlewać? Odpowiada, bo to moja industria, wolno mi ie było zieść, y ná swoy obrocic pożytek, a ia ná to; á niemasz że pożytku że znieśionego długu ktorego záżywać możesz do śmierci? A zá coż samey summy do śmierci záżywáney, niemasz w Dom wrocić z ktorycheś zebráta, nieprzenośzac ná swoich krewnych. A widziemy że temi wlewkami, Dożywociami, starożytne Domy się poniszczyły, á Wdowie podnieśły, że te slyna y świca, z cudzych, ubogacone, á tamte z Tarnowskimi, z Zborowskiemi, Zebrzydowskiemi w ubośtwie, sobie nuca, *Stat Magni Nominis umbra*. Znać że y w ich Domy, tákiesz wlewki były się wláły, kóre splendor bogactw ich zálały. Kończe reflexyia, że niemianuiac Osob, iest z półtora millina intráty w Starostwach co ie Wdowy trzymaia. A zaż tu nieśluży, lubo złych Censorow Faryzeuszow slowo: *Nonne potuerunt hac venundari & dari pauperibus*, ile tym, co zycia y fortuny, ná woynie Tureckiey Oyczyźnie, y Wierze Świętey Sákryfikowáli:

ROZDZIAŁ SZOSTY.

*Ekonomie y w nich Industrie Szlachty, ktorzy
Dobrą Dziedzicow arenda, lub za-
stawa trzymają.*

NA sam przod trzeba examinować, co jest pocziwy y prawem pozwolony zysk od Summ Dziedzicowi danych, a co jest z nich lichwa. W Cudzych krájach *Nationalibus Iuribus & Statutis*, to jest kazdego Narodu postanowieniem, jest pozwolona y naznaczona summa profituiaca, od summy pożyczoney, y jest różna, po cztery po pięć a *cento*, ale nigdy sześć nieprzechodzaca, y kto bierze więcey od sta niż sześć, co bardzo rzadko, to za lichwę mają y odsadza. W Polszcze zaś RzeczPospolita, Chrześcianom *omnis Conditionis*, Szlachty y nie Szlachty, pozwoliła dzieśięć od sta, y wszyscy Kaziſtowie osadzić muszą, że kto szuka y ma więcey pożytku od summy swojej niż dzieśięć od sta, to lichwe bierze. Ponieważ publiczne Prawo niepozwała tylko dzieśięć od sta,

co iedni Polácy sumnieniem dobrym bráć mogą, á w Cudzych Kráicach, te dzieścić fame *procento*, mają zá lichwe. Nietrzeba zaś wywodzić co to jest lichwá y iak wielki y wykorzeniający Domy, Familie, y ich fortuny, grzech, stary to ieszcze testament osadził. Pełne są przekleństw na ten grzech Pśalmy Dawida. Kościół zaś S. to jest, Nowy Testament ná starym wsparty, má lichwe zá grzech wieloráki, iáko Hidrę okilkoro głowach. Ma naprzod, zá grzech łakomstwa, który jest śmiertelny, ma go zá grzech złodzieystwá, bo jest wydarciem cudzego, ma go zá grzech przeciwko miłości bliźniego, gorszy niż ten, z dzieściacia Bożego Przykázania: *Non concupisces*, nie požadaś cudzego. Ponieważ jest z áktualną ruiną potrzebnego, który musi dać, co lichwiarz wyduśi nanim. Nietylko tedy *Canonum* álbo *Casuùm Cathedra*, ale każdy zdrowy rozum osadzi to, że jest lichwá obmierzłym y szkodliwym społecznosci ludzkiej, *commertio generis humani* grzechem, y że kto bierze pożytek od summy swoiey nád to, co Práwo publiczne pozwolilo, to jest po dzieścićiu od sta, ten popełnia grzech lichwy, choć by ie koloryzował, imionami inwencycy, industrycy, prácy, y

szczę-

szczęścia swoiego, tebowiem klinki nie wybiła
gwoźdźcia w delikátnym sumnieniu; z BOGIEM y
y Práwem Iego złączonemu.

Co krotko oświecam naturalnie. Wszyt-
kie Kontrátky, lubo są dobrowolne, to iest, że
Dziedzicowi pieniędzy, Possessorowi Wsi, potrze-
ba, iednak Dziedzic iest *deterioris conditionis*,
niz Possessor, y z samey Ewángelii: *Melius est
dare, quam accipere*. Lepiej dawać niz brać, y
z oczywistej rácyi, że go potrzeba przymusza,
wyzuwać się z Práva Dziedzica, ná trzy láta,
y nie on Práwo w Kontráckie daie, ále iemu
Possessor. Iuż tedy rzadko álbo nigdy Kontrá-
kty nasze moga się zwać, *Actus bonæ voluntatis
mutuæ*, áktem zobopolney dobrej woli. A prze-
to darmo się Possessorowie uciekaiá, że z dobrej
woli Dziedzic podpisał. Ale day my to, że
y z dobrej woli Dziedzica, iednak nayspierwszy
fundament, áże rzekę naturá Kontráktow iest ta
dwoiáka. imo. że Dziedzic ziemie swoie dzie-
dziczná puszcza ná pożytek Possessorowi, to
iest cokolwiek ziemia pożytkować może, y Pod-
danych ná tey ziemi siedzacych, áby z niey
według zwyczajow y práwa powinności odbywa-
iac, robili ná Pożytek Possessorá. 2do że się y

sumnieniem y kontráktem Possessor opisuje, *à saltem* powinien, więcey nie ścigać, szukać, y wymyślać pożytku, od swoiey summy, na tey ziemi y poddanych lokowáney, tylko dzieścięć *pro cento*.

Z tych dwoch fundamentow jedna prawda wynika, że nic więcey pożytkować Possessor nie powinien, nad dzieścięć *pro cento*. Bo ziemia tá na pożytek zostawioná, y zastáwiona, niepowinna więcey mu przyniść, tylko dzieścięć *pro cento*, y Prawo y Kontrákt, ktore tylko dzieścięć prowizyi náznaczyło. Wwász że każdy tę prawdziwą *basim* położywszy, kto jest tego oboyga obserwuiący? A ráczey kto jest z Possessorow, zeby siebie, Zonę, Dzieci, czeladź, konie, nie wyżywił, przez rok, á pono y odział, wszystkie wygody miał, á przytym prowizya całą nieschował roczną, od summy swoiey. A tak *infallibiliter* w lichwe wpada, bo tylko dzieścięć wziąć powinien, á on procz zupełney prowizyi te wygody má darmo, ktore by go kosztowały, náprzykład w Mieście niech mieszka, odebráwszy swoią prowizya *in paratis*, tak iako ia przez rok wybiera ze Wsi zastáwney. Pytam się co go gęba, konie, drwá kosztować będą, ktore przy
pro-

pro wizyi odebráney, ná Wfi trzymaney, darmo bierze. Oczywiſta tedy, że te nad to *Viſtuala*, ſa lichwa, nad pozwolona prowizya.

Aleć to ieſzcze mnieyſza, Xięge by mogli nápiſać inwencyi przyczynienia intrát, co ich Szlachta inuſtrya y práca ſwoia żowie, Arende Zydowſką u nas, naprzykłąd położy dziedzie od ſummy, tyſiac złotych Szláhcic zaś reká wicznego procz tego tyſiaca złotych wymierzi dwieſcie złotych, á w inwentarz tego nie ráchuie, y iuż má dwieſcie złotych nád prowizya. Inuſtrya! á miał żeby ia gdyby Wfi nietrzymał, y gdyby z prowizyi tylko żył. Położa mu ſześć groſzy dzień panſzczyzny, ktore panſzczyzny maia mu, tyle, a tyle krecencyi uczynić, co w prowizya *computatur*. On ta panſzczyzna *cum gravamine* poddańſtwa handluie, ſoli y innych rzeczy powozac, ktore wedlug ſumnienia komputuiac, za ſześć groſzy położoney panſzczyzny, y dwa złote zyskuie, to ieſt że te panſzczyzny po ſześć groſzy przyięte v.g. ſto złotych wynioſly by, a ten wezmie tyſiac dwa Inuſtrya; ale z ziemi, z poddanego Dziędzica, ktory nienaznaczył tylko dzieſięć *procento*, aty *altero tanto* wyrobisz przytku, ktoren ieſt lichwa, *ſt tenetur ad reſtitutionem*,

Sama *crescencya* zwyczajnie rachuje się kopa po kopie, to jest dwa złote, A w nieurodzay, a na zia-
zdy wielką, ta kopa y po ośmiu y dzieściu złot-
tych bywa. *Industrya* z cudzego y na cudze; I a
coto piszę, moge *bona conscientia* powiedzieć że
dwoch szlachty u siebie *varys tēporibus* pamiętam,
ktorzy pod czas drożyzny frogiey, w iednym ro-
ku, cała summę, to jest ieden 30. tysięcy a drugi 50,
w iednym mowie roku te summy, całe *dico*, ca-
łe, za iedne zboże wybrali, przy inszych pozyt-
kach. Pytam się zyskawszy na moim gruncie,
moimi poddanemi, y wybrawszy oryginalną
summę z prowizyą należytą, iakim oni sumnie-
niem wzięli oryginalną odemnie summę, *in tem-
pore exemptionis*.

Reparacyi Dziećic musi pozwolić, Te
z Iego drzewá, Iegoż mielnicy, od Iegoż pod-
danych zwiezione drzewo postawia, y płac że za
to Dziećicu. Do tego mniesz się tráfito, że za
dwa dworki nie kazawszy ich stawiać, y owszem
zakazuiac, musiałem zastawnikom trzytyfiace
popłacić za *industryą* nápastną.

Znowu iáka to niespráwiedliwość, á na
práwie ufundowána, ustawicznie praktykowána.
Zápisuię się Dziećic ze Possessorowi dzieścięć

pro

pro cento powinna uczynić mаетność. On prawdziwie jednych procentow niewyberzę, ale w drugich nad to miał pożytek. Według sumnienia powinna by być rekompensa, ale nie; dopłać Dziedzicu co niedostawało, a tobie nic do tego, co nad to się wzięło. Y że Grody, Kondescensye, ktorych Officyalistowie samisz są Possessorami, y niechcą na siebie samych dać *pra-judicatum*, to już wolny Possessor na sumnieniu, oy nie, y ten co przyśadził, y ten co mu przyśadzono, mieć skrupuł powinien. Nie mnieyszy y ten, co *in turbido* Seymu w korrrekturze nowej Trybunału, zniósł kalkulacya ofobliwie na Rusi. Co podczas Woyny Tatárskie? puszczo no Wieś prawie pusta w tyśiacu złotych oryginalney summy, to ledwo terażnieyszego błogosławionego pokoju tyśiac złotych niemal czyni inrraty. Toto nie lichwá. Sądźcie się.

Anie skrupuł że y to, kiedy się trąfi (co rzadko) że Szlachcic daie summe na prowizya, bez puszczenia Wsi, że zaraz przy liczeniu pieniędzy prowizya sobie bierze wprzod *anticipativè*. Bo co to jest prowizya od summy, jest frukt, ktoren bioracemu summę, od tey summy uczyni. A uczynił że ten frukt co? y godźisz się przed

po-

posianiem zbierać zboże? Albo y to, od takiey że summy często nie zápláce prowizyi, musze iá do kápitału przypisać, y od niego, y od zápisaney prowizyi druga płácić prowizya. A to práwo y Boskie y ludzkie zákazało.

To zaś y wstyd y skrupuł, co się ięli Szlá-
 chta, pod czas exempcyi Dobr, czerwone złote
 ná wielki kámień wáżyć, niemowie, żeby złe
 y fałszywe wyrzucac, ále ná wielki kámień wá-
 życ, czego y Kupcy, ktorzy całą fortunę hazar-
 duia ná towarách, y handlu nieczynia. Mnie co
 biore od Szlachcica pieniądze nic pożytku nie u-
 czyni czerwony złoty, wielkiego álbo małego
 kámienia, y nie pretenduję inszych, tylko żeby
 były dobre, á zacoż mię przy odbieraniu pocią-
 gać, żebym ná wielki kamień skupował czerwone
 złote. Dopieroż kiedy się opisza ná białá
 monetę. Widziałem że przy niedostatku iey w
 Polszcze y Rusi, skupuiac ná oddanie summy
 białá monete, dwa czy trzy tysiące kosztowało
 Dźiedzica. W cudzych kráiach kto bierze pie-
 niądze nie námaiętność, ále zástaw słuszny daie,
 ten prowizyi od summy niepláci. Prawda że
 punktualność ich nie równa znařza Polska, bo
 gdy opisany termin wykupienia zástawy przy-
 dzie;

dzie, zaraz prawnie táxuia y przedaia. Czy się okroi z tey summy co *proprietario*, czynie. A u nas gdyby prowizyi nieplácono przy daney zaftawie w fańcie, to by ná wieki niewykupowali swoich zaftaw, Aleby lepiej trzymać ich *sub hoc rigore* przedania *in termino*, niż płacić prowizya przydaney zaftawie,

Ito między niespráwiedliwemi práwami, ná Dziedzicow, ráchować się powinno według BOGA. Zdobędzie się Dziedzic y kosztem y przewágá swoia, ze Possessorá wczasie exempcyi awizowáwszy pozwem, wykupuie. On liczy pieniądze, wyliczywszy kładzie nie pretensye, ále oczywiste krzywdy od Possessorá, rozegnanie chłopow uciemiężeniem wárowanym w kontrakcie, dezolacya láfow &c. &c. Ná to wszystko Kondescensya, á Possessor wziął pieniądze. Náprzód koszt, *remora*. Iednak sádzi Kondescensya, káże wrócić, pozyway ze się oto, á często Possessor siedzi w maietności, y pieniądze z wykupna trzyma. Ale według rostrzaśnienia slusznego, uwázaymy y tych Possessorow, ktorych ledwo dotknátem inwencyi, y Industryi, ze szkoda Dziedzicow, bo ich tyfiac skrytych y niedociekłych się znaleść by mogło.

L

wie,

wie, co zá pretexta, czyli słuszne alleguia rácye, wybiając sobie lichwy y niespráwiedliwosci skrupuły.

Naypierwszy kolor ich rácyi, że to moia mowia Industria, wolno mi z mairnością, (ktoram niby ná trzy láta kupił,) czynić co chcieć, Odpowiadam, że nie wolno. Bo kupiona cale przez donácyá mairność, zádney kondycyi nie przyimuie, á w kontráktach z Dziezicem, sa *ab utring*; położone kondycye, nietylko iáka intráta, ále iáká powinność ná té intráte ma bydz prowadzona. Panfzczyzna położona na chléb nie ná handle, co się y wyzey wywiodło, że zadna inwencya niesalwuie od tego, żeby Possessor nie brál nic pożytku, nád dzieścić *pro cento*, y co nad to bierze, to jest lichwá, y podległe według sumnienia restytucyi.

Drugi ichże pozor czas dawny, że ták od wiekow Szlachta práktykuie, y mowi każdy, nie ia to wymyślił, y nie ia przestane. Ná to wiedzieć potrzeba Sentencyá Teologow, że cnota iáka, y dobry uczynek te sa, ktore w zwyczaj (gdy przyidá) powinny się obserwowáć pod grzechem, ále nie złych rzeczy práktyki; náprzykład nikt nie pokaze, żeby Kościół S. Kátolicki auten,

autentycznie kazał, oleynym pościć postem Polakom, tylko za zaboystwo S. STANISŁAWA Biskupa Krakowskiego ná siedm lat, ná ubłaganie gniewu Bożego, żeby był niekarát Krolestwá Polskiego; Iák się Polácy wuczyli woleyny post, ták przez te wzwyczajenie, teraz pościć musza pod grzechem. Bo *usus bonorum operum transit in legem*; bo wzwyczajenie się w dobre uczynki, przechodzi w Práwo. Ze złemi uczynkami cale inaczey, *alias* by grzechu nie było upiiać się, y kraść, kiedy się kto w te náłogi wzwyczaj. Podobnym że responsém y ten drugi Ich MCIow solwuie się argument, kiedy mowia, że nie ia ieden to czynie, że calá Polska Possessorow pełna, każdy ták się obchodzi, żaden za lichwe y skrupuł tego niema, mowie ia podobnym responsém; Bo áni czas dawny, áni drugich grzeszacych, á skrupułu niemaiacych przykład, nie iustyfikuje dobrego sumnienia ludzi. Seneká y to Poganin, niewrzeczach sumnienie tykáiaczych, tylko we zwyczajach y procederách ludzi, náśmiewá się z tych, co bez rácyi, ieden ná drugiego patrzy y iego przykładem idzie. Mowi on: *non qua eundum est, sed qua itur pergimus*. Bo to Owcom y Baranom przyzwoita, isć za drugiem

choć wprzepaść y w wodę. Przykłady zaś tylko dobre, nie złe, ludzi poczciwych kierować, y wodzić powinny. Idąc cisz IMC do przykładu Kupców, mówią: Kupiec czy drogo, czy tanio kupi wolno mu z towárem swym czynić co chce, y iák może go udać, czy ná zamian, czy ná pieniądze, czy zysk, czy stráta, y iák może sprzedać dla większego zysku. Pozwalam ia Kupcowi, ále nie kontrahentowi. Pierwsza że Kupiec substancya swoje łożąc ná nabycie towárow, hazarduje iá, y widzimy przykłady tego ná morzach w rozboiach, wzepsówaniu towárow. Może tedy z tey konfyderacyi hazardu, obrocic się z towárem, iák tylko żyw niechce, byle tylko nie ofszukał, y złe zá dobre nie sprzedał. Kontrahent zaś nic nie hazarduje, bo summa zápisana, zawsze mu się wrucić musi. Druga Kupiec handluje, bez kontráktow y kondycyi, ráz się umówiwszy, nabywa ieden u drugiego towárow, y bez kondycyi też wolno mu ich zazyć iák chce. Kontráhent zaś Possessor kupuje iák powiada, ná trzy láta *usum fructum* ze wsi, podpisanemi kondycyami, iák y ktore ma prowenta wybirać, y przeto co zyska nád opisanie, nie iego jest żadną miarą, iák kupiecki zysk, ále koniecznie *tenetur ad restitutionem.*

Tan-

Tandem mówią że nie rzetelność Dżiedzicow, ták siła przyładami dowiedziona, á ieszcze że sa mocniejszy od Zástawnikow; to spráwiły, że iáko słabszym Práwo im jest łáskawsze. Tákí argument, jest to pocisk zámierzony ná jednego złego, á rzucony ná obrażenie wszystkich. Ze niektorzy Dżiedzice sa nierzetelni, to wszystkich godzi się aggrawowac. Azáż niemasz ná naypoteźniejszy Práwa, Práwa (mowie) ktore kámykiem z procy Dawida może bydź názwane. Bo nayogromniejszego Goliata obali, kiedy z ręczna ręka go wypuści. Krzywdzić wszystkich dla nierzetelności nie ktorých, jest to coś podobnego Marcinowi Lutrowi, ktory ogłosiwszy, że niektorzy Xięza, Zákonnicy, Opaci, nie według powinności swey duchowney żyli, wygnął *generaliter* wszystkich, zabráł Dobrá y Klásztory, y poznosił Duchowieństwą inne wszystkie, *in utroq; sexu*. Oy nie Brácie, karz złego, nie znoś y niekrzywdź wszystkich.

Ná te moje przeciognioná troche w tym Punkcie P.P. Possessorow censure, niepochybná odbiore censure, że podobno sam Dżiedzic, zádżiedzicami, Pánow kontrahentow *perstrinxi*. y nie ieden *latus* rzecze: musiał ten autor bydź w obro-
ták

tách, że się tak nás gniewa. To práwda zem si-
 ła wycierpiał, ále *non hóc motivo* pomsty pisátem;
 bo táka pomsta głupia, kiedy áni mi się wruci
 com strácił niestufznie, áni Imienia krzywdza-
 cych mnie nie wspomniałem. Aleć nie ták me-
 go resentymentu niech się Ich Mśc boią, iáko te-
 go Pána, ktory nie tylko partykularne Osoby y
 Familie, ále y cáte przenosi Národy y Krolestwá
 zá niespráwiedliwosci, y ukrzywdzenie bliźnie-
 go, roznemi imionami y pretextami, ktore (prze-
 zwáwšzy ie (iák chcemy) záwšze usurá y lich-
 wa tráca. Iam w pewnym Woiewodczctwie uwá-
 zał, że żadnego Vrzednika w nim nie mász z tych,
 co się arendami y zastawámi bawiá, wšzystko no-
 wi przychodni. A Dźiedzice po kilká set lát trwá-
 iá. Niewšpominam że y cisz sami, co się podobne-
 mi bawiá inwencyami, na nichze nie ráz utráci-
 li. Obroć každý ná to oko. *Et retributionem pec-
 catorum videbis. Ia ide in proposito dalei.*



(✠)†(✠)†(✠)

R O Z D Z I A Ł

S I O D M Y.

*Służba Żołnierska, y Porucznikow Ká-
pitulácie.*

Służba woenna (mawiał Hetman Iabłownik) *in rigore* powinności y dyscypliny od Szláchcica odprawowana, równa się najostrzeyszemu Zakonnikowi, w Kościele Bozym, álbo y przewyższa. To jest mowiał On, żeby niezpotrzeby (nie mając czym żyć innym) nie z próżności chwály świeckiey, y bráwady, ále z miłości Pána BOGA, ná obronę Wiary Świętey, y Oyczyzny, záciiagnał się towarzysz, żeby do najmnieyszego punktu ustawnie pilnuiac Choragwi, wszystkie bez mručenja odbywał żołnierskie powinności, w Marszach niezarpał, wszędzie w posłuszeństwie Officyerow ochoczym, wczystości y trzezwości, cnotach Chrześciańskich y nabożeństwie żył. Táki ta intencya uzbroiony w duchu, y na ciele żołnierz, do tego ná rány, y śmierć gotowy, pytam sie, iesli Kápucyna niezrowna. Iáko to jest według Duchownego y Świeckiego Práva práwda. *Ták quis est hic: kto jest taki.*

táki, niech sie w całym woysku znajdzie, y popisze. Ale iá tam *rigide* żołnierzá nie biorąc, áni sumnienia w spráwach ich, y szarpaninach nie censuruiąc, ktore są oczywiste grzechy śmiertelne, tylko do tego ide, czego żołnierze zá grzech, y skrupuł nie mają. A naypierwey biore teraznieysze szczęśliwe Pokoiu z łáski Bożey czasy. Niemogłá pięknieyszá znaleść się *Nomenclatura* tey słuzy, iáko że iá nazwáno leza żołnierska. Bo od Konfederácyi prawdziwá leza Woyská. *Tandem* zdobyła się Rzeczpospolita w okrutney burzy Woienney z Salsami ná to, co naturalistowie pifza, o Prafzku Alcyon nazwanym, ktory w naywiększá nawátność morská ná rzucaiacych się w obłoki bałwánach, gniazdko ná wodzie sobie uwiiá, y nawátność ustaie w tedy. Y ták Rzeczpospolita nasza w owey kończacey się Woynie Tráktatem Wárszawskim, funduiąc płáce regularná, uwiła sobie gniazdo bespieczeństwá, przeciwko nieźnośnym Woyska exakcyom, z wyniszczeniem ubogich ludzi, y fortun Szlacheckich. Dochodzi tedy bez kosztu Chorągwi Hyberna, y záslugi regularnie kazdego. Zá co, pytam się, żeby Rzeczypospolitey słuzyli. Idźmy sz po Konfystencyach, ktorá Chorągiew nie mowie kom-

komplet, ále więcey nad dwoch, álbo iednego towarzysza ná tey lezy ráchuie. Inni, to Panow rękodayni, to Porucznikow pilnuia, to w domu siedza, to po Trybunałách y Wárszawách bon-tempo zażywáią. Za cosz tedy pláce biora? Ato mówią że gdy potrzeba przyidzie, gotowi służyć. *Alias* iák gdyby u Pána dopominał sie sluga suchedni zá to, że mu obiecał służyć. Cisz sami co ná lezy leza, co zá funkcyą y powinność żołnierską odpráwuia. Oto iedza, pią, zálecaia się, w karty gráia. Ieschcesz ci, co ich Authorámentu Cudzoziemskiego zowia po Gárnizonach, warty odpráwuia, *exercitia* robia, y znać po nich służbe funkcyei Żołnierskiey. Ale brácia nasi Towarzystwo, biorą piniadze publiczne ná Lezy, że leza. A mogasz to dobrym sumnieniem czynić, to jest brąć piniadze darmo. Niech się Brácia osądza. Panowie Porucznicy, ktorzy iáko Wielebni Prowincyałowie, ráz w Rok, álbo we dwie lecie, wizytuia ná konsyftencyi Chorągwie, przywiozą beczke z soba wina, á za to Poczet Rotmistrzowski, y Kápitulacya biorą. Za co, żeby z buzdyganem kiedy niekiedy przed Hetmanem chodzili. Iákie zaś sztuki wyrábiaia z ukrzywdzeniem żołdu Towarzystkiego, pełne sa sady

Trybunałów skarbowych y Hetmańskich. Iá rozumiem że daremnieyszego kosztu, y niepotrzebnieyszey słuźby, w całej Europie nieznaydzie, á wszytka skrupułu solucya, nie iá ieden biore, *usus invaluit*. Co się w przeszłych stanach iuż solwowało, że to *non salvat conscientiam*, brąc żołd, á za niego bogacić się, zadney żołnierskiej funkcyi nie robiac, y odpráwuiać. Podźmysz znowu, żeby to ich samo, (lubo za daremną słuźbę) niedochodziło, iákiego hałasú, iákiey ná zwiazek, komminacyi, iákich exprobrácyi krzywdy woyska by nierobili. Niemaia zá krzywde, że darmo biorą, á mieliby zá krzywdę, gdyby zá darmo niebráli. Y w tym tylko iednym poznaká stanu żołnierskiego w Officierze y Towárzyszu, że ná Seymikach, y w Konwersacyach upominać się o honor płáce zwykli &c. Woyska, á roboty Zołnierza, exercycyi Iego y cienia nigdzie nie pokaża. *Intra nomen totus actus erat.*

Ale wszytким Cudzoziemcom y dziwem y śmichem są Kápitulacye Officyerow Polskich, kiedy się im explikuią, y namby bydź tosz powinno, tylko żeśmy się iuż wpatrzyli y wzwyczaili. Rzeczpospolita y hyberna y záslugami, regularnie poczet sówity Porucznikowi y

Cho-

Chorażemu płaci. Rotmistrz iednym honorem sie kontentuje, y swoy Rotmistrzowski poczet Porucznikowi ustępuje, co mu nakilka tysięcy uczyni, nadto ieszcze kapitulacyi temuż Porucznikowi náznacza kilka tysięcy. Zaco, naco; sam od Rzeczypospolitey niebiorąc nic, swoje od Rzeczy pospolitey przekazane darując, ieszcze zeswoiey szkatuły płacić ma, to straszna. To zaś strasznieysza, że sie tey kapitulacyi tak Officyer, u Rotmistrza upomina, że y pozywiaią passim o nie w Trybunałach, bez zadney dystynkcyi, iak by Rotmistrzowi ná W ieś dał swoich pieniędzy. Ale to naystrasznieysza, że te Kápitulacye *in rasa charta*, nie w Grodzie, bardzies obiecane, niż zapisane, trybunały Rotmistrzom płacić kaza? *Quò foliò* o tym pisane Práwo iakie, kto go znaydzie, y iákim sumnieniem upominać się o *mere bonæ voluntatis* podarunek, przez Práwo y Proces. Mowią oni iá czynie honor Rotmistrzowi, zem Iego Porucznikiem, á Rotmistrz Onze, nie czyni ci honoru, że twoim jest Rotmistrzem. Ieżeli ten honor kupować Kápitulácia, ma Rotmistrz, toć dopiero honor Porucznikowski powinien álbo kupować, álbo nic zá niego nie brąc Pan Porucznik. O iák to y w Szlachetnym narodzie przed ludźmi brzydko, nietylko przed

BOGIEM, co kilká Porucznikow, pobrało Choragwie, y są drukowani w kompucie Rotmistrzami, á cisz Paniętom y Panom poustepowali Rotmistrzowstwá, żeby od nich iáko Porucznicy, bráli Kápitulacya y Poczty Rotmistrzowskie. O! *Tempora*, O! *Mores*. Iest zwyczaj y to nie dobry y rzadki w Cudzych kráiach, że Regimenty y Pułkownikowstwa kupują, bo y honor, y pożytek otrzymują, ále tu u nas płácić z swoiey szkátuły, y kupować honor, żeby *subalternem* Officyer służył Rzeczypospolitey y od niey płácony, ná chlebie Rotmistrzowskim był, tego nigdy y nigdzie niemasz, y z tego sie wszędzie śmieją. Konkluduje, że żadná miara, dobrym sumnieniem, Kapitulacyi inaczey pretendować nie mogą Porucznicy, (mówię inaczey,) tylko iáko podarunku, to iest dasz to dobrze, nie dasz, iák sobie chcesz. Ale o Kápitulacye pożywać grzech, á daleko w Trybunałách większy, przyśadzać, ták iakby był dług realny, y dany od Pretendenta. Bo iezeli idzie axioma, że dług *nec ex dato, nec ex accepto*, álbo nie idzie, álbo ma wielkiey uwági ochrone. Dopierosz dług Kápitulacyi, ktory nie iest co innego, tylko że daic zá to, żeby ieszcze moy

poczet

poczet bráń. Nieuchodza skrupułu Officyerowie Cudzoziemskiego Autorámentu co y Polskiego, kiedy Rzeczpospolita *enumeratim* położyła w żold Drágana lenung, barwę, poprąwe Oręza psuiacego się, zá co oni, to jest Pułkownicy, kopgielty biora? zkad ta urosła Pogłownego drágańskiego exakcyá, Iesli Pułkownicy piechot y Drágonii przed tym, to jest przed regulamentem Tráktatu Wárszawskiego, te kopgielty bráli, pytayno się, co ich Regimenty kosztowały, kiedy Rzeczpospolita niepláciła, kto barwę, kto lenungi dawał, Ci tedy mogli dobrym sumnieniem, bráć kopgielty y ieszcze ná swoje niewyszli. Ale przy teráznieyszey Ordynacyi, grzech przed BOGIEM, y Rzeczypospolitey krzywda, nic ná Regimenty nie łozac bráć z nich. Dopierosz grzech barwy ládaiakie dawac, á w kilka ich lat spráwować, kiedy Rzeczpospolita co dwie lecieie dawac obmyśliła, w lenungach ich krzywdzić, uymować roznemi pretextami, y tak siła nieznaíomych sztuk droga, chceć z publicznego grosza swoy uczynić. Wierzmi, czego Hełmani y Generálowie dociec czy niechca, czy niemoga, dociecze Oko, ktore przepaści ferc, y spráw ludzkich przeniká, y Práwda Chrystusowá uchybić

bić nie może, że *nihil absconditum quod non revele-*
tur. Examinuy się kto to czytaſz.

Alias żołnierzem bydź cnotliwym nábo-
żnym powinność ſwoie *ad aſſem* iáko mowia, z
pilnością y ochotą odpráwuiącym, ieſt to mowię
Stan wyſokiey ſzczęśliwoſci, według BOGA y
ludzi w ſobie zámykaiacy, ktorego zaden Stan
Swiecki w kondycyi ſwoiey niema. Bo má ſzczę-
ście przyſlugiwać ſię BOGV, y Oyczyźnie *quod*
ſummum, y zarábiać ná Niebo. Má honor y pre-
eminencyą przed innemi Stánami, każdy bowiem
żołnierzowi uſtápi, y bydź dobrym Rycerzem
ieſt chwálebnieyſza, niż bydź Orátorem uczo-
nym, reputacya má do tego y płáce, *ergo* má zá-
ſlugi przed Bogiem, honor y pieniądzę, y zda ſię
że mu płáca, żeby był z honorem, ſzczęśliwym.
Tákim ſię bydź ſtarác każdemu náleży, áby laur
ná głowie nie był zwiędły, łzami ubogich ludzi,
krzywda kompanow pod ſobą bédacych, záwo-
dem płácacey Rzeczypoſpolitey, zwiędły mowie,
bo ináczey nie laur, ále gnoy ná głowie noſić bę-
da. Ieſzczebym mogli, y obſzernie mowić o krzy-
wdzie partykularnych w Polſzcze ludzi, ktore
Im *Publicum* zádaie, to ieſt, że Pułkownicy Pola-
cy, y Cudzoziemcy ták wielkie koſzta realne na

Re-

Regimenta łożyli, a od lat więcey iák trzydziestu nic nie wzięli, pod iednym pretextem, że Woyską koronne niezliczone *exactionum genera* y szarpaniny czynią, Polske dezelowáli, y nád to wybráli. To jest *justum* aby takich karác, nie tylko im nic nie dać, ále nie tym ktorzy żadney szkody Polscze nie czynili. Ale to mi iam, P. Boga proszac, áby wszelka niesprawiedliwość publiczna, a *Publico* oddalił, y odwrocił, iáko materya do karánia całą Polskę, zá niesprawiedliwość *Status* Polski.

Iusz tedy iáko w porcie kotwice zárzucam y zástanawiam pioro moje. Przepłynawszy burze publiczne, y prywatne, ktorych się ná Zjazdach, *Omnis generis* praktykach w Polscze ná patrzyłem. Z brzegu patrze ná fale, *è Portu Neptunum specto furentem*, ktorych nie usmierza pewnie reflexye moje, w tym skrypcie wyrażone, lubom ich z Práva Chrystusowego, Kościelnego, Statystycznego, y samey natury zaciagał, y iezeli rák wielu mądrych Xiąg, Kázań, Katechizmow, nie miało mocy dotąd wykorzeńić grzechy iáwne, dopierosz niespodziewam się, áby te grzechy, kto re zá grzech nie mają, miały ustać w ludziach,
dla

dla lichego skryptu moiego. Twoie to o BOZE
dżiło, y Tyś to iest ieden, który y odpuszcic
grzechy, y odmienic ich w cnoty mozesz. Ty
Panie moie dobra Intencya przyimiesz, y mnie,
y ludzi poprawisz.

Ia zaś ani nikogo za uraze nieprzepraszam, bom
nikogo niemianował, ani Czytelnika censury
nie boie się, bonieznaydzie nakogo się gniewać.
Sam grzeszny, y podobno wtym samym, com tu
wyiawiał y napominał, załue tak zato, czy-
mem BOGA obraził; iako się cieszę, ze załue,
y do zalu y poprawy drugich pobudzam. Cor-
rigimini & Sapite.

EX *Speciali Commissio* Illustrissimi & Re-
verendissimi Domini IOANNIS
SKARBEEK ARCHIEPISCOPI Me-
tropol. Leopoliensis: *Librum cui titulus* Skrupuł
bez Skrupułu w Polszcze, *Legi, examinaui, &*
ut Typo mandetur, sub ignoto Authoris Nomine,
dignum iudicavi; Leopoli Die 16. Augusti. Anno
Domini 1730.

ANTONIUS BRZESCIANSKI
Præpositus Metropolitanus Leopoliensis
& Camenecensis Podoliz

mpp.

